Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, czwartek 5 marca 1936 r. Nr. 65

Dziś odbędzie się dyskusja nad ubojem rytualnym

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.). W dniu dzisiejszym sejmowa komisja administracyjno-samorządowa obraduje nad projektem ustawy o karach dyscyplinarnych urzędników samorządowych.

W dniu jutrzejszym komisja rozpatrywać będzie m. in. projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, oraz projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym.

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.). Marszałek Sejmu wyznaczył najbliższe posiedzenie Sejmu na piątek popołudniu. Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony. Na terenie Sejmu obraduje dziś kilka komisyj, m. i. komisja administracyjno-samorządowa o projekcie ustawy o odpowiedzialności funkcjonarjuszy samorządowych, komisja rolna nad wnioskiem posła Chyli, dotyczącym przyjmowania gruntów na własność państwa, zaległości podatkowe, oraz komisja prawnicza nad paru projektami drobnych ustaw.

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.) Powołana przez rząd komisja do badania działalności przedsiębiorstw państwowych pod przewodnictwem dr. Byrki rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie. Pierwsze posiedzenie komisji zajmie się przygotowaniem technicznej strony prac, podziałem między członków komisji odpowiednich dziedzin przedsiębiorczości państwowych i ustaleniem kolejności badania poszczególnych przedsiębiorstw. Jak widzimy, praca ta jest duża i skomplikowana.

Wykrycie oszustw przy poborze rekruta

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.) Władze sądowo-śledcze wpadły na trop afery poborowej na Kresach. Od pewnego czasu poczęły napływać anonimy, iż mężczyźni w wieku poborowym z Wołynia i województw kresowych uchylają się od służby w sposób podstępny. Skrupulatne bowiem dochodzenia doprowadziły do ujawnienia organizacji w osobie kierownika działu poborowego PKU w Krzemieńcu. Aresztowano również macherów poborowych J. Flegnera i Frydmana. Dotychczas z usług tych ludzi korzystało kilkanaście osób. Wszyscy staną przed sądem.

Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.) W końcu marca lub w pierwszych dniach kwietnia zwołany zostanie kongres Izb Przemysłowo-Handlowych. Kongres ten miał się odbyć wkońcu lutego, z uwagi jednak na naradę gospodarczą, został przesunięty. Wyniki Narady Gospodarczej będą stanowić dla obrad kongresu cenny materjał.

Rozszerzenie akcji strajkowej w Łodzi

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.) Z Łodzi donoszą: Sytuacja strajkowa w ciągu dzisiejszego przedpołudnia nie uległa zmianie, jednakże nastąpiło dalsze rozszerzenie akcji strajkowej. Strajkuje obecnie około 150 zakładów przemysłu średniego i drobnego. Z wielkiego przemysłu strajkuje tylko jednak fabryka Eiserta. W dniu dzisiejszym odbyły się konferencje we wszystkich związkach zawodowych. Chodzi tu o narady w związku z zapowiedzianym strajkiem powszechnym.

Jednogodzinna rozmowa króla Belgji z ministrem Beckiem

Bruksela, 4. 3. (PAT) Dziś rano Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck udał się w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego na zamek króla, gdzie powitany został u wejścia przez generalnego adjutanta króla gen. Gillaux oraz oficera ordynansowego króla płk. Sixt.

U progu salonów królewskich min. Becka powitał wielki marszałek dworu hr. Cornet de Ways Ronart i mistrz ceremonji baron de Papeyence.

W sali audjencjonalnej król Belgów Leopold III podszedł do min. Becka i serdecznie uścisnął mu dłoń.

Król miał na piersiach krzyż walecznych z dwoma okuciami. Wskazując ten order, król Belgów oświadczył, iż jest bardzo dumny z posiadania polskiego odznaczenia wojskowego. Przypomniał, iż otrzymał krzyż walecznych kilkanaście lat temu jeszcze jako następca tronu z rąk min. Becka, ówczesnego pułkownika, który reprezentował z polecenia marszałka Piłsudskiego armję polską przy naczelnem dowództwie wojsk belgijskich.

Rozmowa króla Leopolda z min. Beckiem trwała godzinę. Po audjencji min. Beck w towarzystwie posła Jackowskiego, przy zachowaniu tego samego ceremonjału, opuścił zamek królewski.

Po audjencji u króla min. Beck oświadczył, iż jest szczególnie wzruszony wyróżnieniem, jakie król Leopold III-ci okazał, przyjmując polskiego ministra spraw zagranicznych z odznaką krzyża walecznych na piersiach.

Bruksela, 4. 3. (PAT) W dniu wczorajszym na ratuszu w Brukseli, który jest perłą architektury flamandzkiej, odbyło się przyjęcie na cześć ministra Becka i pani Jadwigi Beckowej, wydane przez burmistrza Brukseli p. Maxa. Obecni byli przedstawiciele rządu na czele z premjerem van Zeelandem, reprezentanci rady miejskiej oraz prasy.

———

Pańszczyzna w Sowietach

Warszawa, 4. 3. (Tel. wł. — mg.) Z Moskwy donoszą, iż wczoraj wyszedł z Kremla dekret, który przypomina dawny dekret pańszczyźniany. Mianowicze dotyczy on organizacji podziału pracy nad budową i ulepszaniem sieci dróg na całem terytorjum sowieckiem. Nadzór nad wykonywaniem prac ma prowadzić GPU.

Postanowienia tego dekretu przewidują, iż ludność ma dwa razy do roku w ciągu jesieni i wiosny wykonywać pewne określone prace drogowe, które będą bezpłatne, a pozatem przy pomocy narzędzi i zwierząt domowych i chłopów. Do pracy będą ściągnięci chłopi skolektywizowani, jak również gospodarstwa indywidualne, przyczem gospodarstwa indywidualne są obciążone o wiele większemi świadczeniami.

Moskwa, 4. 3. (PAT). Wydano tu dekret, na mocy którego cała ludność rolnicza Z. S. R. R. męska od lat 18 do 45 i żeńska od lat 18 do 40 obowiązana jest do bezpłatnej 6-dniowej pracy rocznie przy budowie i konserwacji dróg na terenie całego kraju.

Strajk windziarzy przeradza się w małą rewoltę

Nowy Jork, 4. 3. (PAT). W czwartym dniu strajku windziarzy drapaczów chmur doszło do starcia pomiędzy policją a 5.000 strajkującymi, którzy śpiewali pieśni rewol. W związku z tem aresztowano 75 osób. Na Park Avenue odbył się wiec strajkujących. Bambrick, prezes Syndykatu windziarzy, portjerów i urzędników gmachów, znajdujących się w handlowej dzielnicy miasta, oświadczył, iż ogłosi strajk powszechny, który sparaliżuje całe miasto, jeżeli właściciele odmówią podpisania kontraktów.

Po wiecu doszło do formalnej bitwy pomiędzy strajkującymi a policją, która wreszcie udało się rozproszyć manifestantów. W czasie nocy strajkujący dokonali około 600 napadów. Wiele osób jest rannych. Rząd federalny wysłał Edwarda Macqrady, zastępcę pani Perkins, sekretarza departamentu pracy, celem przeprowadzenia pośrednictwa pomiędzy pracownikami a pracodawcami. Pierwsze rozmowy nie dały jednak żadnych rezultatów.

Według danych policyjnych, około 1.300 gmachów jest sparaliżowanem przez strajk. Strajkujący jednak utrzymują, że liczba ta sięga 4 tysięcy.

Proces niemieckiego szpiega

Londyn, 4. 3. (PAT) Dzisiaj rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces Hermana Goertza, pisarza i adwokata niemieckiego, oskarżonego o szpiegostwo. Goertz został aresztowany w listopadzie r. ub. w czasie zdejmowania planów magazynów lotnictwa wojskowego. Pozatem Goertz jest oskarżony wraz z młodą niemką Marją Emig o wykroczenie przeciwko prawu o tajemnicy państwowej. Oskarżony do winy się nie przyznaje.

Postępy komunistów w Chinach

Londyn, 4. 3. (Tel. wł. — O.) „Times" donosi z Pekinu o następujących szczegółach ofenzywy komunistów w prowincji Szansi: Około 20 tysięcy komunistów przeszło przez rzekę Yang-Tse i zajęło 7 okręgów w zachodniej części prowincji Szansi, zagrażając miastom Fen-Czao i Taiyuan. Konsulowie angielski i amerykański uprzedzili swych obywateli o grożącem niebezpieczeństwie. Rządowe wojska w prowincji Szansi miały ponieść klęskę. W Taiyunie proklamowano stan oblężenia. Donoszą pozatem, że miasto Fen-Czao zostało już zajęte przez komunistów.

Patrjotyczna manifestacja w Medjolanie

Medjolan, 4. 3. (PAT). Medjolan był widownią wielkiej patrjotycznej manifestacji z okazji zwycięstw na froncie abisyńskim.

Przy dźwiękach orkiestr, sunęły przez udekorowane flagami miasto liczne organizacje faszystowskie, gromadząc się na placu przed katedrą. Po przemówieniach przedstawicieli władz, przyjętych entuzjastycznie, zgórą stutysięczny tłum ruszył przy świetle pochodni pod redakcję dziennika Mussoliniego „Popolo d'Italia".

Nieudała próba utworzenia rządu

Tokio, 4. 3. (PAT) Agencja Domei donosi: Ks. Saiodzi przybył dziś w towarzystwie ks. Konoe do siedziby rządu i zapytał księcia, czy przyjmie stanowisko premjera. Ks. Konoe udał się do pałacu cesarskiego, gdzie cesarz powierzył mu misję tworzenia nowego gabinetu.

Tokio, 4. 3. (PAT) Agencja Domei donosi: Książę Konoe zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Cesarz misję tę powierzył księciu Sajondzi. Dotychczasowy minister dworu Yuasa ma zostać strażnikiem pieczęci prywatnej. Na stanowisko ministra dworu wysuwają kandydaturę obecnego ambasadora Japonji w Londynie — Matsudaira.

Tokio, 4. 3. (PAT) Agencja Domei donosi: Dziś zrana odbyło się posiedzenie przybocznej rady cesarskiej w obecności cesarza. Uchwalono utworzenie specjalnego trybunału wojskowego pod przewodnictwem ministra wojny celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie ostatniego powstania. Wedle oficjalnych doniesień, w powstaniu brało udział ponad 1.400 oficerów i szeregowych z 3-go pułku piechoty oraz 7-go pułku artylerji ciężkiej.

Abisyński front północny przestał istnieć

Rzym, 4. 3. (PAT) Komunikat oficjalny nr. 146. Marszałek Badoglio donosi:

Bitwa w Tembien była w pełnym toku, kiedy o świcie 29 lutego drugi i czwarty korpus armji włoskiej zaatakowały w prowincji Scire siły rasa Imra, jedyną armję nieprzyjacielską jeszcze nietkniętą na froncie erytrejskim. Walki bardzo zajadłe trwały od 29 lutego do 2 marca. Nieprzyjaciel zamknięty od północy przez czwarty korpus armji, a od wschodu przez drugi, po zajadłym oporze, poniósłszy wyjątkowe straty, ustąpił wczoraj przed atakiem drugiego korpusu armji. Grupy uciekających skierowały się ku rzece Takazze, bombardowane i ostrzeliwane z karabinów maszynowych przez lotników.

Z chwilą odniesienia zwycięstwa w prowincji Scire załamał się zupełnie cały abisyński front północny. Z czterech armij abisyńskich, zmobilizowanych przez cesarza Abisynji, pozostały drobne grupy uciekających w kierunku południowym.

Addis-Abeba, 4. 3. (PAT) Ag. Reutera dowiaduje się ze źródeł półoficjalnych, iż cesarz Abisynji prawdopodobnie zgodzi się na rokowania pokojowe w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu Ligi.

Podkreślają jednak, iż bardzo trudno będzie nakazać rozejm po pierwsze wobec charakteru wojny podjazdowej, jaką prowadzą Abisyńczycy, po drugie w kolach abisyńskich nie wierzą, by Włochy dały określone gwarancje, że wojska ich, znajdujące się obecnie na terytorjum abisyńskiem, zostaną wycofane zgodnie z paktem Ligi Narodów.

W GENEWIE MAJĄ CZAS

Genewa, 4. 3. (PAT) Dziś rano o godz. 11-tej zebrał się komitet 18-tu pod przewodnictwem Vasconcellosa, który wyliczył sprawy, wymagające zbadania technicznego.

Sprawy te są następujące: 1) poruszone przez Flandina na poniedziałkowem posiedzeniu zagadnienie sposobu określania pochodzenia towarów celem zastosowania embargo na import Włoch, 2) sposób zastosowania embargo na wywóz do Włoch nafty i o ile sankcje naftowe zostałyby postanowione, 3) pewne szczegóły dotyczące kontraktów spłaconych już w całości.

Komitet postanowił przekazać te sprawy podkomitetom technicznym stosowania sankcji i podkomitetowi naftowemu.

Po posiedzeniu komitetu 18-tu odbyło się posiedzenie obu wspomnianych podkomitetów. Miało ono charakter czysto formalny.

Następne posiedzenia podkomitetów odbędą się w piątek, względnie w sobotę rano.

Prez. Roosevelt podwyższa podatki

Waszyngton, 4. 3. (PAT). Prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu z orędziem, w którem wykazując potrzebę uzyskania dodatkowych wpływów w wysokości 620 miljonów dolarów, prezydent proponuje zmianę amerykańskiej ustawy podatkowej. Najważniejsze zmiany idą w kierunku opodatkowania dochodów spółek, nierozdzielonych w formie dywidendy, oraz zniesienia stopniowej skali w podatku dochodowym, płaconym przez spółki. Żądanie Roosevelta podwyższenia podatku łączy się ściśle z decyzją Sądu Najwyższego w sprawie A. A. A., w związku z czem potrzebne stały się nowe wpływy na pokrycie wydatków kontroli rolnictwa, oraz z uchwaleniem przez ciała ustawodawcze bonusu dla kombatantów wbrew veto prezydenta.

Tragiczny wypadek dwojga dzieci

Jarosław, 4. 3. (Tel. wł. — Z.) Wczoraj popołudniu wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwojga dzieci bliźniaków Feliksy Hilowej, wdowy po kolejarzu. Wskutek roztopów wiosennych usunęły się zwały ziemi i śniegu ze stromego nasypu w ogrodzie inż. Frazika. Spadająca ziemia przysypała dwoje dzieci, bawiące się u stóp szkarpu. Wypadek wydarzył się na oczach matki. Dzieci znalazły śmierć na miejscu.

Kronika telegraficzna

Kobe. Dzisiaj przybył do Kobe niemiecki krążownik „Karlsruhe", odbywający podróż naokoło świata. Jedenastego marca krążownik niemiecki uda się do Jokohamy, skąd wyruszy do Ameryki.

Rzym. Według ostatnich danych od 1 stycznia 1935 r. do dnia dzisiejszego do Afryki Wschodniej wyjechało 76 tysięcy robotników. Z liczby tej powróciło 16.000, zmarło 280, 60.000 pozostaje nadal w Afryce Wschodniej.

Lizbona. Wyjechała dziś do Paryża specjalna portugalska misja wojskowa, która ma za zadanie zbadać urządzenia wojskowe głównych krajów europejskich, celem zebrania danych do opracowania projektu reorganizacji armji portugalskiej.

Ateny. Szef domu wojskowego króla gen. Strimber, został mianowany ministrem wojny na miejsce gen. Pagosa.

Tulon. Jak donoszą z Ajaccio, okręty pierwszej eskadry, prowadzące ćwiczenia u wybrzeży Korsyki, przebyły wczoraj gwałtowną burzę, w czasie której na krążowniku „Algerie" został złamany ster i zerwany łańcuch kotwiczny. Pomimo to „Algerie", który jest okrętem admiralskim, uczestniczył dalej w manewrach.

Złodzieje zbadali tajemnicę grobu z wielkiej wojny światowej

Przemyśl, 4. 3. (Tel. wł. — b.). Na terenie gromady Sanoczany w lesie Antoniego Agopsowicza, trzej wieśniacy, Sydor, Koszarski i Gloc wykopali zwłoki jakiegoś wojskowego, poległego w czasie wojny światowej. — Chłopi zabrali z grobu złoty zegarek, cztery złote zęby zmarłego i legitymację, wystawioną na nazwisko doktora Karoly Koboka, urodzonego w Kecskemet na Węgrzech w r. 1888.

Wraz z legitymacją węgierskiego wojskowego znaleziono też pożółkły bilet wizytowy, w którym zmarły prosił o zawiadomienie w razie jego śmierci rodziny w Kecskemecie o zgonie i miejscu jego grobu. Znalezione przy złodziejach pamiątki po zmarłym zostaną wydane rodzinie, na wypadek jej zgłoszenia się do przemyskiego wydziału śledczego.

Zbliża się sezon wycieczek morskich

Podawany w połowie zimy do wiadomości program sezonu wycieczek morskich na polskich statkach, jest zapowiedzią najmilszego spędzenia urlopu, łączącego idealny wypoczynek w atmosferze zdrowia i zabawy z pełną niezapomnianych wrażeń podróżą morską oraz zwiedzeniem szeregu ciekawych miast i krajów. W tym roku, do wszystkich atutów, zdobywających dotychczas dla polskiej turystyki morskiej zarówno sympatję, jak popularność wśród szerokich sfer społeczeństwa, przybywa nowy, poważny argument: wycieczki morskie na polskich statkach, zapewnią uczestnikom najbardziej komfortowe warunki podróży, jakie można sobie wyobrazić, gdyż odbywać się będą wyłącznie na nowych polskich motorowcach „Batory" i „Piłsudski", których urządzenia techniczne i wewnętrzne słyną nawet poza granicami Polski ze swej doskonałości. Wystarczy przytoczyć fakt, że na M/S „Piłsudski" odbyło niedawno egzotyczną wycieczkę z New Yorku do Nassau i Havany kilkuset Amerykanów, których wymagania, jeśli chodzi o komfort w podróży, są nadzwyczaj wygórowane.

Komfort... Słońce... Wypoczynek — w tych trzech słowach streścić się daje urok wycieczek morskich. Najbliższa z nich, rozpoczynająca sezon turystyczny, jest jednocześnie związana ze świętem inauguracji nowego polskiego motorowca „Batory". Starannie obmyślona trasa biegnie ze Splitu poprzez Barcelonę, Casablankę, Madcrę, Lizbonę, Londyn do Gdyni. Czas trwania wycieczki wyniesie 21 dni, ceny zaś kabin rozpoczynają się od zł. 490.— wraz z paszportem i wizami oraz całkowitem utrzymaniem na statku. Bliższych informacji udzielają: Gdynia - Ameryka Linje Żeglugowe S. A., Warszawa, plac Małachowskiego 4, tel. 547-46, Oddział we Lwowie, ul. Kopernika 3, oraz Biura podróży.

Obrzymi dodatkowy budżet angielskiej marynarki wojennej

Londyn, 4. 3. (Tel. wł. — O.) Budżet marynarki na rok 1936 wynosi 69.930 tys. funt. szterlingów, co oznacza zwiększenie o 9.880 tys. w porównaniu z r. 1935, nie licząc wydatków dodatkowych w sumie 4.854 tysięcy. Na zwiększenie budżetu składa się 4,645.109, na kontynuowanie nowych jednostek już będących w budowie. 1.082 tys. na awjację morską, 3,936.191 na utrzymanie marynarki, a zwłaszcza na reparacje i przystosowanie okrętów wojennych do obrony przeciwlotniczej.

Etaty marynarki są zwiększone o 4.613 ludzi. 29 pancerników i krążowników otrzymało obecnie przystosowania do startu (katapulty) oraz 37 samolotów, znajdujących się na pokładzie.

Pierwszy lord admiralicji Monsell w oświadczeniu, uzasadniającem powyższe wydatki, oświadczył, że cyfry te nie obejmują wydatków nadprogramowych, wyszczególnionych w t. zw. „białej księdze", a także wydatków związanych z programem budowy nowych jednostek bojowych w r. 1936. Powyższe wydatki będą stanowiły przedmiot dodatkowych asygnowań, które zostaną przedłożone parlamentowi w przyszłości.

Podziękowanie

Pogrążeni w głębokiej żałobie po stracie naszej Najukochańszej i Niezapomnianej Matki i Babuni, ś. p. Teofili Chruszczewskiej, szlemy najserdeczniejsze „Bóg zapłać" tym wszystkim, Krewnym, Znajomym i życzliwym, którzy raczyli w ciężkim naszym smutku przyjść nam z pociechą, radą i pomocą.

W szczególności dziękujemy z całego serca Przewielebnemu Ks. Prałatowi Janickiemu, Wielebnemu Ks. Kan. Świerzce i Wielebnemu O. Moderatowi Mirkowi, za pobłogosławienie Najdroższych Zwłok na ostatnią drogę, Czcigodnem Paniom: Jasieńskiej, Kallerowej, Karpińskiej, Falkenberg, Witwickiej i Majewskiej, za sprawowanie dyżurów nocnych przy łożu Zmarłej, wreszcie Kochanej i Zacnej Młodzieży: Józiowi i Stasiowi Kallerom, Tintiowi Witwickiemu, Jankowi Wieczorkowi, Waciowi Jasieńskiemu i Jasiowi Stojkowiczowi, za przeniesienie trumny od bramy cmentarnej do miejsca wiecznego spoczynku.

ALFRED CHRUSZCZEWSKI
Z CÓRKĄ

Podziękowanie

Zakładowi Pogrzebowemu „Elizjum" za staranne urządzenie pogrzebu mej ś. p. Matki, oraz za punktualne załatwienie wszelkich formalności — składam podziękowanie.

ALFRED CHRUSZCZEWSKI

Lwów, dnia 4 marca 1936.

Prezydent - Lwowianin

Z chwilą ustąpienia prezydenta Drojanowskiego staje się we Lwowie aktualną sprawa wyboru jego następcy. Zaczęła się już nawet gorączka przedwyborcza, w której padają nazwiska kandydatów w nieproporcjonalnie dużej ilości.

Sprawa jest o tyle ważną, że historja prezydentur m. Lwowa z ostatniego dziesięciolecia nie przysporzyła naogół dobrej tradycji naszemu miastu. Złożyły się na to coprawda różne okoliczności, ale — sądzimy — że nadszedł już czas, aby na tym odcinku życia lwowskiego wrócić na normalne tory. Obowiązkiem społeczeństwa, opinji i prasy Lwowa jest ciągłe przypominanie znaczenia i roli stolicy ziem południowo-wschodnich w życiu państwowem Polski.

Sprawa zaś prezydentury Lwowa stała się zarzewiem wielu nieporozumień i tarć, które odbijają się fatalnie na ogólnej postawie choćby psychicznej społeczeństwa lwowskiego. Pociąga to za sobą dalsze następstwa, co razem z atmosferą Lwowa wywołaną znanym, powojennym upadkiem tego miasta, składa się na skomplikowaną całość.

Postulat Lwowa w zakresie prezydenta jest zupełnie skromny: prezydentem ma być Lwowianin, posiadający naturalnie odpowiednie kwalifikacje.

Lwowianin — to nie znaczy oczywiście człowiek przebywający bez przerwy we Lwowie od kolebki po dzień dzisiejszy. Chodzi jednak o to, aby prezydentem m. Lwowa został wreszcie człowiek o ile możności pochodzący ze Lwowa, związany jaknajściślej z jego stosunkami, znający jego potrzeby i psychikę. Samorząd miejski ma tę wartość w życiu państwowem, że stwarza regjonalne ambicje, które należy i można użyć w zdrowym i pozytywnym kierunku. Jeśli jednak ta ambicja ma być wzniecona — to musi posiadać dogodną atmosferę. Istnieje wszędzie może czasem przesadna, ale w zasadzie słuszna tendencja, aby miastem rządził człowiek z niem związany. Tendencję tę należy uszanować, tembardziej, że — jeżeli idzie o Lwów — reprezentuje on środowisko dostatecznie dojrzałe, aby w jego społeczeństwie znaleść ludzi godnych i przygotowanych wszechstronnie do sprawowania urzędu prezydenta. Inną metoda stwarza złą i tak bardzo niepożądaną krew.

Dotychczasowy system wprowadzania na ratusz lwowski ludzi pozalwowskich dał pozatem miastu wcale niezachęcający rezultat: wyraża się on w 44 miljonach długu, jaki ciąży na gminie. Pozatem istnieją t. zw. niezorganizowane długi, których wysokość waha się od 20—25 miljonów zł.

Prawda, że zrobiono w ciągu ostatniego dziesięciolecia niejedno dla miasta i słyszeliśmy ex praesidio ostatnio długą litanję pozycyj dodatnich, ale prawdą jest również, że przejmujemy wspomniany kilkudziesięcio miljonowy ciężar, a ogólny bilans lwowski jest ujemny. Miasto podupadło, zubożało, straciło szeroką perspektywę. Może złożyły się na to inne, wyższe okoliczności, może winien jest kryzys gospodarczy, ale faktem jest, że — w tym samym czasie — w górę poszły inne miasta, że wymienimy tylko Warszawę, Kraków, Poznań, a Lwów podupadł. Jeśli więc przyjąć zasadę odpowiedzialności w życiu publicznem, to za ten ostateczny efekt, odpowiedzialność ponieść musi ten, kto rządził.

Mamy wiarę w to, że sytuacja się zmieni, o ile Lwów otrzyma swojego prezydenta. Nastąpi przedewszystkiem psychiczne odprężenie, którego teraz jest brak. Lwów — po rządach komisarycznych i „narzuconych" — będzie miał sposobność rozwinięcia ambicji i inicjatywy. Nie widzimy żadnych przeszkód rzeczowych, aby tej sposobności dla Lwowa nie stworzyć.

Nie wchodzimy naturalnie w żadne personalja. Jeśli co należałoby w tej sprawie powiedzieć, to tylko to jedno — aby kierownicze sfery społeczeństwa w decydującym momencie zdały dobrze egzamin, aby nie stworzyły około personalnych spraw takiej sytuacji, któraby zdyskwalifikowała ich umiejętność dośrodkowego działania. Przyznajemy, że będzie to wielka sztuka, ale też warto jej dokonać, ponieważ chodzi o zasadniczy interes miasta. Gdyby zaś walka wśród kandydatów miała przybrać rozmiary nieustępliwej zażartości — możnaby naprawdę stracić nadzieję, że posiadamy we Lwowie zdolność koncentracji samodzielnego wysiłku.

KLAUDJUSZ HRABYK

RZYM W NOCY

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Rzym, w lutym.

„Suknia balowa w Rzymie w tym roku nie będzie mi potrzebna" — zapewniałam krawcową. Pomyliłam się — na zakończenie karnawału posypały się zaproszenia. Włosi bawali się w tym roku, jak nie bawili się w zeszłym. Brak przyjęć oficjalnych. Wpłynął na to może fakt, że wprowadzono wszędzie jednorazowe urzędowanie (panowie jadają w swych biurach). Obecnie chętnie zaprasza się kilka osób na wieczorny obiad — dawniej w południe — a następnie około północy, wszyscy, razem z państwem domu idą do jednego z elegenckich rzymskich Hoteli: Ambasciatori, Excelsior, Plaza czy do „Taverna del Quirinale", gdzie tańczy się do drugiej. O drugiej wszyscy się rozchodzą, ale nie zawsze do domów. Otwarte są do czwartej rano tak zwane „Pizzerie" i kilka kawiarń w mieście.

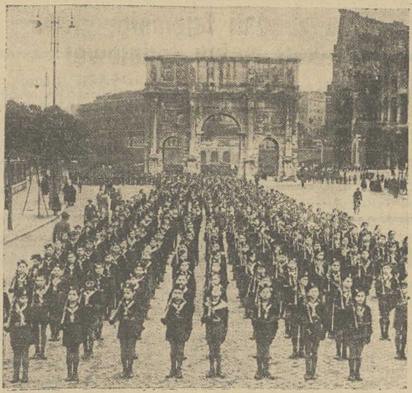
Cała Italia w „Ostatki" oddaje się zabawie. Szkoły mają trzy dni wolne od nauki, na ulicach całe popołudnia widzi się dzieci przebrane w barwne kostjumy. Matki, jeszcze częściej ojcowie, prowadzą za rękę małe markizy czy pierotów, arlekiny, cyganki, bretonki, andaluzyjki i tak bez końca. Ulice dosłownie zasłane coriandoli. Wieczorem przychodzi kolej na starsze pokolenie. Dzieci idą spać — a matki i ojcowie idą się bawić.

Z zaciekawieniem obserwowałem sale balowe i przyszłam do przekonania, że prawdą jest to, co się mówi o Włoszkach (dzisiejszych), że o ile doskonale umieją nosić suknie popołudniowe i przedpołudniowe, noszą źle strój balowy. — Gdzież się podziewa ta olbrzymia masa doskonale ubranych, zgrabnych i szykownych pań, które spotyka się przez cały dzień na ulicach Rzymu? Niema ich wieczorem, znikają, a na ich miejsce widzi się najprzeciętniejszy typ kobiety uwijającej się po sali balowej.

Wczorajsze zaproszenie brzmiało: „Na obiad do Hotelu Quirinale". Gościnność „państwa domu" była rozczulająca: „menu" było polskie, obiad zaczynał się od zupy pomidorowej ze śmietaną i. t. d — Trunki zato były krajowe, wino białe, potem czerwone, wreszcie szampan „secco" tak doskonały, że gdyby nie sankcje, przysiądz.. by można, że francuski.

Przed drugą, mimo ulewnego ciepłego deszczu (w południe w cieniu termomentr wskazywał 18 stopni) pojechaliśmy autami na zwiedzenie starego Rzymu. Rzecz, która nietylko nigdy niedaje przesytu, ale która nigdy niemoże nasycić; ciągle nowa, ciągle różna, i zawsze cudowna.

Przez via del Impero — gdzieś poza Colosseum — skręciliśmy w wązką uliczkę, pnącą się w górę pomiędzy dwoma wysokiemi murami (za któremi kryją się stare wille magnatów). Uliczka wyrzuciła nas na malutki placyk: San Giovanni e Pado — XII. wiek! W Rzymie, jest mało zabytków średniowiecza — tem większe więc robią wrażenie — i podkreślić należy, że są one otoczone specjalną opieką.



Oddziały Balilla w sercu Rzymu na tle łuku triumfalnego i Colosseum.

Wrażenie potężne! To nagłe przejście jakby w krainę baśni chwyciło nas za gardła... Zegar wysokiej Campanile wybijał drugą po północy i zagłuszył na chwilę szum płynącej wody po „kocich łbach" średniowiecznego bruku silnie spadzistego placu. Staliśmy na górze u jedynego wejścia na zupełnie zamknięty dziwaczny w swej strukturze placyk. Deszcz ustał i jak na komendę, mimo, że woda płynęła jeszcze wartko po kamieniach, na niebie zaczęły jedna po drugiej rozbłyskiwać gwiazdy. U naszych stóp, na zakończenie placyku trzy arkady, tak typowe dla średniowiecza, w które zdawało się różdżką czarodziejską, zostaliśmy cofnięci. Przez otwór łuków, w oświetleniu dla nas niewidocznych reflektorów błyszczał szmaragdowym blaskiem trawnik, który zdawał się być rozlewną spokojną taflą jeziora. Żadne pióro nie jest w stanie opisać piękna tej nocy, widoku i nastroju... Skupienie! Nikt nie przemówił ani słowa; jak zaczarowani, bez hasła, zaczęliśmy się posuwać ku dołowi na prawo, gdzie na planie bliższym od arkad, jakby jedyne „okienko" na świat, stoi klasztor i kościół Karmelitanów bosych. Kościół i klasztor połączony z Campanile murem szerokim, pokrytym krzewami obecnie w rozkwicie, a wśród nich ścieżka wąziutka, którą zakonnicy udają się do kościoła. Cisza... Ta cisza co to aż w uszach dzwoni...

...Nagle... ledwie dosłyszalny, potem głośniejszy szept midlitw rozbrzmiał „białym" monotonnym śpiewem... To zakonnicy, budzeni co dwie godziny modlą się za tych, którzy nie chcą lub nie umieją się modlić... Może modlili się za nas w tej chwili... A może modlitwy ich szły w niebiosa za innych, Bóg zaś przyjął jako modlitwę to głębokie skupienie ludzi wyrwanych nagle z ogniska zabawy, by przyjść tu i odetchnąć pięknem, potrzebnem im do życia na równi z chlebem codziennym. Może miło było Bogu to wejście w siebie tych ludzi, ich milczenie, zachwyt... Te mimowolne ruchy kobiet, kryjące w miękie okrycia wieczorowe nagość ramion i szyji, te pochylone obnażone głowy mężczyzn, ręce, trzymające kapelusze, złożone jak do modlitwy... Może to wszystko miłe było Bogu narówni z modlitwą zakonników... Miłe napewno były Bogu myśli zrodzone w tej chwili... Myśli, które kiedyś później zrealizowane — tworzą czyny szlachetne i piękne, jak piekne i szlachetne były te chwile niezapomniane...

Wybiła trzecia kiedyśmy zpowrotem w autach powoleńko, jak na „zwolnionym" filmie, posuwali się przez „Passegiata Archeologica", Piazza di Cavalieri di Malta" obok Palatynu, w końcu popod łuk Konstantyna powrót do... rzeczywistości.

Pomysł nieudały któregoś z młodych: — pójść do „Pizzeria San Ignazio", obok kościół San Ignazio. Otworzył nam nowoczesny „boy" drzwi baru. Czerwone kurtki muzyki cygańskiej ,kłęby dymu i melodja zawodząca jakąś dumkę oblała nas tuszem niesmaku; uciekliśmy... Nie, nawet ci najmłodsi, którzy może umyślnie dążyli tam, gdzie chcieli otrząsnąć się z wrażenia odniesionego, teraz uciekali od tego, co miało zabrać im z przed oczu, z mózgu, z serca obraz powagi, skupienia, ale przedewszystkiem piękna...

Koło „Messaggero" stosy dzienników przygotowane do ładowania na wozy i wózki sprzedawców. — Kupiliśmy pierwsze egzemplarze gazety. Uczucia zwróciły się ku tym, którzy walczą.. „Szofer" nasz, kapitan marynarki i komendant jednego z okrętów, w tej chwili na urlopie, był tym, który zainicjował — zresztą bardzo w Rzymie przyjętą — nocną wycieczkę. — Pragnął odwiedzić nocą, wśród ciszy i spokoju miejsca ulubione, wchłonąć piękno rodzinnego miasta, zatrzymać je przed oczyma, zanim wróci „na front": — na swój statek

ELJOT.

Utrudnienie nauczania w języku polskim

Bukareszt, 3. 3. (PAT) Bukareszteńskie władze szkolne zakazały nauczania religji w szkołach państwowych w innych językach poza rumuńskim. Zarządzenie to dotyka niesłychanie boleśnie mniejszość polską, rozporządzającą dostateczną ilością polskich szkół prywatnych. Dotychczas księża narodowości polskiej mieli możność wykładania nauki religji w języku polskim dla dzieci polskich wyznania rzym.-kat., uczęszczających do szkół państwowych. Czynniki polskie wszczęły starania celem złagodzenia tego zarządzenia, godzącego w zagwarantowane konstytucją prawa lojalnej wobec państwa mniejszości polskiej w Rumunji.

Strajk windziarzy zaostrzył się

Nowy Jork, 3. 3. (PAT) Strajkujący windziarze i dozorcy domów organizują oddziały propagandy lotnej na rzecz strajku w mieście. Przewodniczący komitetu strajkowego James Bambrick oświadczył, że w wyniku propagandy dziś jeszcze zastrajkuje obsługa największych gmachów, a mianowicie Empire State Buildirg, Chrislera i Rockefellera. W paru domach strajkujący wytłukli szyby w oknach i przecięli kable, łączące windy z elektrownią. W jednym z domów zniszczono urządzenia, zalewając gorącą wodą z kaloryferów lokale na 15 piętrach. Silna śnieżyca i oziębienie wywołują nowe trudności dla mieszkańców, gdyż ogrzewanie centralne w wielu domach jest nieczynne

———

Ks. prałat Trzeciak rzeczoznawcą w sprawie uboju rytualnego

Warszawa, 3. 3. (Tel. wł. — mg.). Komisja administracyjno-samorządowa Sejmu prowadziła na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu rozprawę nad projektem ustawy o odpowiedzialności służbowej członków organów zarządzających i funkcjonarjuszów w samorządzie terytorjalnym.

Przed porządkiem dziennym przewodniczący pos. Duch zakomunikował, że w charakterze drugiego rzeczoznawcy w sprawie wniosku posłanki Prystorowej o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, został powołany ks. prałat Trzeciak. Pierwszym rzeczoznawcą, jak wiadomo, jest poseł Rubinstein.

Przeciwko powołaniu jako rzeczoznawcy ks. Trzeciaka, protestował pos. Sommerstein, twierdząc, że rzeczoznawcą w tej sprawie może być tylko poseł wyznania mojżeszowego.

———

Komisja budżetowa Senatu przyjęła projekt ustawy skarbowej

Warszawa, 3. 3. (Tel. wł. — mg.) Komisja budżetowa Senatu przeprowadziła na dzisiejszem posiedzeniu południowem głosowanie nad projektem ustawy skarbowej i preliminarzem budżetowym państwa na rok 1936/37. W posiedzeniu wziął udział wicepremjer Kwiatkowski oraz podsekretarz stanu w min. skarbu Grodyński.

W głosowaniu preliminarz budżetowy przyjęto jednogłośnie bez zmian w brzmieniu ustalonem przez Sejm. Do art. 6 projektu ustawy skarbowej przyjęta została poprawka sen. Rostworowskiego, uzgodniona z rządem a upoważniająca rząd do zwiększenia wydatków na służbę bezpieczeństwa o tyle, o ile dochody w budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okażą się większe od preliminowanych. Pozatem komisja przyjęła szereg rezolucyj, zgłoszonych w toku rozprawy nad preliminarzem budżetowym.

Apel do Włoch i Abisynji o zaprzestanie wojny

Paryż, 3. 3. (Tel. wł. — K.) Z Genewy donoszą: Posiedzenie komitetu 13-tu, zwolane na 11-tą rano, odroczono do południa wobec rozmów, jakie toczyły się przed południem w sprawie ustalenia tekstu apelu, któryby miał być skierowany do obu stron walczących. Min. Flandin odbył w tej sprawie kilka rozmów z min. Edenem, p. Motta, przewodniczącym komitetu 13-tu p. Lopez Olivan i t. d. Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki odwiedził również w ciągu przedpołudnia min. Flandin'a i odbył z nim dłuższą rozmowę. O godzinie 13.30 zebrał się komitet 13-tu. Min. Flandin zgłosił na posiedzeniu propozycję o wysłaniu do rządu włoskiego i abisyńskiego wezwania o następującem brzmieniu:

„Komitet 13-tu, działając na mocy mandatu, powierzonego mu przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z 19-go grudnia ub. r., wystosowuje gorący apel do obu stron walczących o natychmiastowe rozpoczęcie rokowań w ramach Ligi Narodów i duchu paktu celem szybkiego zaprzestania kroków wojennych. Komitet 13-tu zbierze się dnia 10 marca, aby zapoznać się z odpowiedziami obu rządów."

Propozycję Flandina przyjął min. Eden, poczem jednogłośnie uchwalił ją komitet. Następnie wywiązała się dyskusja w sprawie dalszych prac komitetu 18-tu w międzyczasie, t. j. do chwili ponownego zwołania komitetu 13-tu. Zdecydowano, że będą obradowały tylko podkomitety techniczne. Delegat R. P. min. Komarnicki zwrócił się do przewodniczącego komitetu 18-tu z prośbą o sprecyzowanie, że do czasu otrzymania odpowiedzi od obu stron na apel komitetu 13-tu, prace komitetu 18-tu będą nosiły charakter wyłącznie techniczny, t. zn. że nie będzie posiedzeń plenarnych. P. Vasconcellos potwierdził te sugestje. Jutro zbierają się oba podkomitety, t. j. podkomitet stosowania sankcyj i podkomitet sankcyj naftowych. Plenarne posiedzenie komitetu 18-tu będzie miało charakter wyłącznie formalny i ograniczy się do wezwania podkomitetów do kontynuowania pracy.

Uchwalenie wniosku min. Flandina oznacza niewątpliwie znaczne odprężenie położenia.

Reforma rynku pieniężnego we Włoszech

Rzym, 3. 3. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono szereg donioslych zarządzeń finansowych, wprowadzających zasadniczą reformę bankową w duchu ustroju korporacyjnego. Reforma zmierza do ochrony oszczędności oraz do całkowitego utrzymania działalności kredytowej. W tym celu utworzony zostanie specjalny organ państwowy, noszący nazwę „Inspektorat dla obrony oszczędności i wykonywania działalności kredytowej", na którego czele stać będzie gubernator Banku Italji.

Zarys nowej struktury bankowej jest następujący: Na szczycie hierarchji stoi Bank Italji jako bank banków, którego główne czynności polegają na redyskoncie, zastawie papierów państwowych oraz kontroli całej działalności kredytowej. Gromadzenie wkładów oszczędnościowych należeć będzie nadal do kas oszczędnościowych. Właściwe funkcje bankowe powierzone zostają instytucjom kredytowym prawa publicznego o charakterze państwowym. Reforma bankowa przewiduje ponadto reformę statutu Banku Italji, który przemieniony będzie na instytut prawa publicznego. Akcje Banku Italji będą imienne i będą mogły być w posiadaniu wyłącznie kas oszczędnościowych i t. p.

Przewiduje się również nadanie charakteru instytucyj prawa publicznego szeregowi wielkich banków, jak Bank Neapolu, Bank Sycylji, Narodowy Bank Pracy i t. d. Kapitał akcyjny będzie utworzony z akcyj imiennych.

Niezależnie od tego uznane zostaną za instytucje prawa publicznego trzy wielkie banki: Banca Commerciale Italiano, Credito Italiano i Banco di Roma.

———

Kto o kim będzie mówił?

Warszawa, 3. 3. (PAT) 1 i 2 bm. odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury. Ustalono program uroczystego zebrania, poświęconego przyjęciu nowego akademika literatury, Ferdynanda Goetla. Program posiedzenia wypełnią: pożegnanie zmarłego Akademika Literatury Piotra Choynowskiego, powitanie nowego członka P. A. L. Ferdyn. Goetla i pochwała działalności obydwu pisarzy. Prezes Sieroszewski wygłosił przemówienie wstępne, Ferdynand Goetel będzie mówił o Piotrze Choynowskim a Karol Irzykowski o Ferdynandzie Goetlu.

Dwa obiady: w Brukseli i Berlinie

Bruksela, 3. 3. (PAT) Poseł R. P. Jackowski z małżonką wydali we wtorek wieczór obiad na cześć Ministra Spraw Zagranicznych i pani Beckowej. Obecni byli: prezydent Senatu P. Lippens, prezydent parlamentu Poncelet, premjer van Zeeland, ministrowie Hymans, Deveze, van Isacker, Max, burmistrz m. Brukseli i wiele innych wybitnych osobistości Brukseli. Po obiedzie w salonach poselstwa odbył się wielki raut, na którym obecnych było około 200 osób.

Berlin, 3. 3. (PAT) W salonach ambasady R. P. w Berlinie wydał dziś ambasador Lipski obiad na cześć ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa i jego małżonki. W obiedzie tym wzięli m. in. również udział ambasador von Ribbentrop, ambasador włoski Attolico z małżonką, podsekretarz stanu Leitner z małżonką, przywódca ruchu sportowego von Tschammer und Osten, oraz szereg innych gości.

Po obiedzie odbył się raut, na który przybyli również bawiący w Berlinie artyści polscy: Pola Negri, Werminska, Kiepura oraz Procopieni.

Przed ostateczną likwidacją zatargu w górnictwie węglowem

Warszawa, 3. 3. (PAT) Dziś odbyło się w Min. Opieki Społecznej posiedzenie gospodarcze nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Na posiedzeniu tem postanowiono zwołać przedstawicieli stron na czwartek, 5 marca br.

W związku z tem, spodziewać się należy, iż orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, wydane będzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wobec nadania przez Ministra Opieki Społecznej orzeczeniu komisji polubowno-arbitrażowej w Katowicach mocy obowiązującej dla całego przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, zakończenie procedury rozjemczej dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego oznaczać będzie całkowitą likwidację zatargu w górnictwie węglowem w Polsce.

Nowe zwycięstwo włoskie

Londyn, 3. 3. (Tel. wł. — O.) Ag. Reutera donosi z Addis Abeby, że potwierdzają tam odwrót wojsk abisyńskich na froncie północnym, twierdząc jednakże, iż odwrót ten posiada charakter strategiczny.

Korespondent tejże agencji donosi z Asmary, że podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszczały Tembien z oddziału rasa Kassy i rasa Seyuma, dwa inne korpusy włoskie odrzuciły armję rasa Imru poza rzekę Takazze. Walka w prowincji Scire trwała od wschodu do dnia dzisiejszego.

Aparaty telewizyjne w Warszawie

Warszawa, 3. 3. (Tel. wł. — mg.) W bieżącym tygodniu nadeszły do Warszawy pierwsze aparaty telewizyjne według angielskiego patentu. Aparaty te służyć mają do prób odbierania obrazów na odległość. Próby te przeprowadzi m. in. stołeczna sieć telefoniczna. Angielskie aparaty funkcjonują przy pomocy przewodów telefonicznych. Są one bardzo drogie, gdyż przyrząd taki kosztuje 2.000 zł., nie każdy więc będzie mógł sobie pozwolić na taki luksus.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Rano mglisto i chmurno, w ciągu dnia nagół dość pogodnie. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura do 10 stopni. Słabe wiatry miejscowe.

Wielki post w dawnej Polsce

Zapadł już w przeszłość okres karnawałowego rozgwaru, minął Popielec i zjawił się „wielki post", którego w dawnej Polsce przeważnie ściśle przestrzegano. Zarówno w różnych domach, a więc w pałacach, dworach szlacheckich, dworkach mieszczańskich i zagrodach pod słomianą strzechą, jak też i w różnych stronach kraju przybierał on rozmaite formy, stosownie do ludzkiej kalety, czy też tradycyjnego, racjonalnego zwyczaju.

Byli tacy, którzy ponad miarę, przez władze kościelne wskazaną, pościli i suszyli poza środą i piątkiem także w poniedziałki i soboty, i w dniach tych zachowywali post surowy, gdyż chleb stanowił podówczas jedyne ich pożywienie, w inne dni używano do potraw oliwy czy oleju. Byli nawet tacy, którzy przez cały wielkopostny okres wstrzymywali się od jedzenia mięsa.

Inni byli bardziej liberalni i chociaż przestrzegali nakazów kościelnych, to przecież ich stoły uginały się od ryb rozmaitego gatunku. I dworował sobie Kasper Miaskowski w XVI. w. z tych:

„Co gotują węgorze, śledzie, szczuki [w soli,
Wyzinę, łosoś, karpie, brzuchom na [post gwoli,
Ci nie myślą potężnie z ciałem wstąpić w szranki,
Ale kuflem dwuuchym szlamować chcą szklanki."

Nie mogąc poskromić swego apetytu spożywali ryby, które obficie zakrapiali winem:

„Bo jako to nie mogło nigdy być [bez wody,
Niż je z niej wyciągnęły konopne [niewody,
Tak po śmierci solone brzydzą się [nią zasie,
Ale piwo i wino każą nosić na się."

Ryby stanowiły często główne pożywienie w tym okresie a była ich bardzo duża podaż, gdyż w owym czasie było przy dworach, miastach i klasztorach wiele sadzawek, a hodowla ryb zajmowała ważną pozycję w handlu ówczesnym.

W czasach zamierzchłej przeszłości post tak surowo był przestrzegany, iż od jego połowy, tj. od „środopościa" aż do świąt, nie nieprzyjmowano w niektórych okolicach pokarmów ciepłych i gotowanych, żywiąc się tylko chlebem, suszonemi owocami i rybą wędzoną. Z „półpościem" związane były pewne zwyczaje ludowe, przypominające swą treścią dzień Popielca. Jednostajny bieg szarych dni wielkopostnych przerwano po wsiach, a zwłaszcza po miastach popiołowemi atakami na płeć białogłowską. Swawolna młodzież rankiem wynosiła z domów garnki z popiołem a podbiegając cichaczem pod mieszkania sąsiedzkie, rozbijała je o drzwi lub okiennice pogrążonych jeszcze w śnie domowników. Po miastach mężczyźni kobietom a te mężczyznom rzucały na ulicach garnki pod nogi wśród słów: „Półpoście mości panie" lub „mościa panno!" W biegu dni wielkopostnych zachował się jeszcze inny zwyczaj, związany z dniem 12 marca, od którego patrona, św. Grzegorza obchody te zwały się „Gregorjankami". Były to obchody szkolne, w których żacy, odświętnie ubrani, szli do szkoły pod opieką rodziców na tradycyjną zabawę, pełną nieraz dowcipu i figlów różnorakich. Jeden z żawów np. przedstawiał bakałarza, którego opasywano sznurem, na którym nawleczone były obwarzanki, zrywane przez dzieci w chwili gonitwy za nim. Chodzili też żacy od chaty do chaty i śpiewali „gregorjanki":

„Ja mały żaczek,
wylazłem na krzaczek,
z krzaczka wpadłem w wodę,
zbiłem o kamień brodę.
Zobaczył Pan Jezus z nieba
dał mi kawałeczek chleba
i obwarzanków kupę
i białego sera łupę."

Na przełomie wieków średnich, tak ściśle w całym kraju przestrzegano postu, że gdy w XVI. w. biskup płocki, Erazm Ciołek przywiózł z Rzymu despenzę papieską, znoszącą post we środę, przeważnie z niej nie korzystano. W związku z tą dyspenzą powstało też charakterystyczne odgraniczenie terytorjalne owej środy, w którą dyspenza post znosiła, gdy bowiem na Mazowszu łomżyńskiem, należącem do płockiej dyecezji, ludność nie przestrzegała postu we środę, tuż za rzeką Biebrzą, na Podlasiu, należącem dawniej do dyecezji łuckiej, we środę zachowywano post jak najściślej.

W długim szeregu tygodni wielkopostnych zachowywano najusilniej post w pierwszym, t. zw. „popielcowym" i w ostatnim „wielkotygodniowym", w którym przestrzegano xerofagii tj. suszenia, pożywania pokarmów suchych: chleba z solą i wody. W domach zamożniejszych używano w tych tygodniach oliwy, albo oleju. I niewątpliwie na tem tle powstało staropolskie przysłowie: „Mości panie dobrodzieju, dobre kluski na oleju". Oliwą zaprawiano barszcz, smarowano nią grzanki z chlebem i one też z piwem grzanem stanowiły zwyczajną postną wieczerzę.

Po karnawałowym rozgwarze i zabawowym zgiełku cisza zapadała w pałace, dwory i dworki, zanikała na czas dłuższy wesoła pieśń a jej miejsce zajmowały nabożne pienia. Nabożeństwa wielkopostne gromadziły w świątyniach tłumy pobożnych, przybarnych w szaty skromne, przeważnie ciemnej barwy. Wprowadzone w kościele nabożeństwa pasyjne odprawiane były zwykle w niedzielę w godzinach popołudniowych a śpiewane na nich „Gorżkie żale" były rozpamiętywaniem historji męki Zbawiciela.

A. M.

Troska o małego niedźwiedzia



W nowojorskiem Zoo urodził się poraz pierwszy od 30 lat niedźwiedź.

Klub miljonerów angielskich

W najelegantszej dzielnicy Londynu, w Westend, przy Corkstreet, otwarty został klub miljonerów. Nie trzeba coprawda być miljonerem, aby móc podołać składkom rocznym klubu, gdyż wynoszą one wszystkiego 10 szylingów 6 pensów od osoby. Inicjatywę do założenia klubu dał znany restaurator londyński Marzini, najwybitniejszymi zaś członkami klubu są: sir Harry Preston i lord Straitspay. Do klubu mogą należeć tylko ci, którzy prócz majątku wykażą się jeszcze nieposzlakowana opinją gentlemana.

———

JERZY MARJUSZ TAYLOR 52

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

Dr. Rucki w mgnieniu oka rozpiął mu go, poczem z niemałym trudem dźwignął ciężkie, nawpół bezwładne ciało i złożył je troskliwie na żelaznem łóżku. Przez chwilę czekał, ale Gwido Bork nie otwierał oczu. Wtedy lekarz wyjął z kamizelki mały flakonik i przytknął mu go do nosa. Ostra woń amoniaku zrobiła swoje. Leżący otworzył powieki. Przez chwilę niemi, krzywiąc się boleśnie. Wreszcie utracona na kilka sekund przytomność powróciła ostatecznie, ale wraz z nią powrócił strach.

— Panie doktorze — jęknął, unosząc się zlekka na posłaniu. — Czy pan naprawdę podejrzewa mnie o.. bratobójstwo?

Gdyby nieboszczyk Walenty Bork, o którym była mowa, zjawił się w tej chwili nieoczekiwanie w małej, sklepionej gotyckiej komnatce, nie byłoby to sprawiło na doktorze Ruckim większego wrażenia, niż to jedno jedyne słowo. Potarł ręką czoło i odstąpił o krok, jakby pragnął z pewnego oddalenia ogarnąć lepiej wzrokiem leżącego.

Wreszcie ochłonął ze zdumienia.

— Jak pan mówi? — podjął, kładąc nacisk na każde zdanie. — Bratobójstwo? No, nie... O, tak daleko moje podejrzenia nie posuwały się nigdy, chociaż... chociaż...

— Ano widzi pan — powiedział z goryczą Gwido Bork. — A przecież słyszał pan o tem, doktorze. No, niech się pan nie zapiera, niech pan mnie nie oszczędza. Proszę, proszę — powtarzał natarczywie, odzyskując powoli cały swój zwykły tupet. — Słyszał pan, że po Davos krążyły wtedy pogłoski, jakobym ja... cha! cha!... jakobym ja otruł brata, aby go okraść w chwili zgonu.

Usiadł na łóżku i popatrzył lekarzowi wprost w oczy, uśmiechnięty i bezczelny, niemal triumfujący. Opanował się już zupełnie i wykonał mistrzowskie posunięcie. Wykonał je w pełni świadomości, że zyskuje natychmiastową przewagę nad przeciwnikiem. I nie omylił się. Udało mu się zaszachować groźnego przeciwnika, jedynego, którego mógł się obawiać i obawiał się rzeczywiście. Wyznanie było nieprawdopodobnie śmiałe, pogłoska zbyt potworna, zbyt niemożliwa, zbyt niedorzeczna. Usłyszawszy ją dr. Rucki nie zdecydował się już rzucić mu w twarz, tak, jak to miał zamiar, innej pogłoski. Tak. W tej chwili właśnie uznał ją za równie nieprawdopodobną. Przecież to była tylko druga część tamtej, o której mówił tak śmiało Gwido Bork. Do uszu doktora Ruckiego doszły z Davos wieści o okradzeniu Walentego Borka przed śmiercią z ważnych dokumentów, które nieboszczyk zabrał z sobą, obawiając się z niemi rozstać choćby na chwilę. Dr. Rucki nic nie wiedział na pewno. Domyślał się tylko. Domyślał się, że musiały to być plany sekretnego lochu, który zawierał jakieś ukryte skarby. O tych planach i tych skarbach wspominał mu niekiedy mgliście w intymnych rozmowach Walenty Bok.

Bardzo skonfundowaną minę miał dr. Rucki, kiedy w chwilę później opuszczał małą komnatkę. Zato Gwido Bork wyglądał zupełnie inaczej. Po wyjściu lekarza, siedział jeszcze przez jakiś czas na swem twardem łóżku, z powodzeniem udając człowieka odpoczywającego po niedawnem omdleniu. Twarz jego wyrażała w tej chwili natężoną czujność. Słuchał pilnie. Wreszcie, usłyszawszy zgrzyt zamykających się frontowych drzwi, zeskoczył z łóżka i, sięgnąwszy na półkę, zdjął z niej staroświecki, dębowy sepecik.

Śmiejąc się sam do siebie, postawił na stoliku tę szkatułkę, od której tak skutecznie udało mu się odwrócić uwagę podejrzliwego lekarza. Nie udałoby mu sie to na pewno, gdyby nie ów mały wybieg z omdleniem. Szkatułka bowiem ściągała na siebie uwagę. Takie misterne sepeciki, używane niegdyś przez naszych pradziadów do przechowywania podczas dalekich podróży cennych dokumentów, widuje się dziś już tylko w muzeach.

Gwido Bork, przycisnąwszy ukrytą sprężynę, otworzył rzeźbione wieczko i wyjął z wnętrza szkatułki pożółkły, złożony we czworo pergamin. Rozwinął go i po raz setny może począł studjować bacznie, śledząc zawiłe linje planu. Był to istny labirynt, chytra plątanina zygzaków, czworoboków, wielokątów, kółek i kółeczek. Jedno z nich, większe od innych, na którem widniała misternie wymalowana złota gwiazdka.

Gwiazdka ta była taka maleńka, że zaledwie dostrzegało się ją gołem okiem. I dopiero przy użyciu lupy, prawie niewidoczny złoty punkcik nabierał określonych kształtów. Gwido Bork zrobił to odkrycie właśnie przez lupę, i nagle poczuł coś w rodzaju olśnienia. Mikroskopijna złota gwiazdeczka zdradziła mu ważną tajemnicę. Odkrywszy ją, Gwido Bork odczytał treść pergaminowego planu. Z plątaniny napozór bezładnych figur geometrycznych, wyjrzała ku niemu linja łamana wprawdzie i zawiła, ale jednolita, która nie mogła być niczem innem, jak drogą, wiodącą do zapomnianego podziemnego skarbca

(C. d. n.).

PRZEDSTAWICIELE WSCH. MAŁOPOLSKI O NARADZIE GOSPODARCZEJ

Specjalne wywiady „Dziennika Polskiego"

„Dziennik Polski" zwrócił się do uczestników ostatniej Narady Gospodarczej w Warszawie, którzy reprezentowali na niej interesy ziem południowo-wschodnich — z prośbą o wyrażenie poglądu na wyniki i znaczenie Narady.

W szczególności zwróciliśmy się wczoraj do wicemarszałka Sejmu i dyrektora Izby Handl.-Przemysł. we Lwowie, b. min dra Władysława Byrki, do radcy Izby Rolniczej we Lwowie sen. Tadeusza Potworowskiego, do dyrektora Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Ludwika Dunina, do dyrektora Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie Stefana Uhmy oraz do wiceprezesa Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie dyr. dra Pawła Csali. Wywiady z wymienionymi reprezentantami życia gospodarczego naszej dzielnicy, ogłaszamy w dniu dzisiejszym.

Ponadto zwróciliśmy się do prezesa Izby Rolniczej we Lwowie Kazimierza Papary oraz do dyrektora Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie dra Stanisława Schätzla, których uwagi ogłosimy w numerze sobotnim naszego pisma. (Red.).

Wywiad z wicemarsz. Byrką

Jakie wrażenie wyniósł p. minister z Narady Gospodarczej?

— Ogólne wrażenie bardzo dodatnie, a to z powodu jej charakteru. Nie było to bowiem zebranie interesentów, którzy mają wygotować pewien program postulatowy, w którym stawiający żądanie zazwyczaj nie troszczą się o możliwości wykonania stawianych żądań i często w żądaniach swoich idą daleko, ażeby w drodze ewentualnych targów osiągnąć możliwe minimum, — lecz konferencja ta miała charakter wspólnej narady, w której uczestnicy razem z reprezentantami świata gospodarczego i reprezentantami rządu zastanawiali się nad bliższemi i dalszemi możliwościami ulżenia życiu gospodarczemu, zawsze jednak przy zachowaniu naczelnego postulatu konieczności utrzymania porządku we finansach państwa.

— Za punkt wyjścia uważam zgodne skonstatowanie ze strony rządu i świata gospodarczego faktu, że dzisiejszy stan obciążeń publicznych pozostaje w rażącej dysproporcji do spadku dochodu społecznego, i że dlatego naczelnem zadaniem rządu jest dążyć do przywrócenia równowagi w tym względzie.

Wynika stąd na dalszą metę konieczność przebudowy systemu obciążeń zarówno państwowych jak i autonomicznych, jak również z tytułu obciążeń socjalnych; na najbliższą zaś metę wprowadzenie szergu ulg zarówno odnośnie wymiaru tych obciążeń, jak i odnośnie do procedury ich wymiaru jak i ściągania.

Szereg zarządzeń doraźnych winno natychmiast wejść w życie, co zresztą ze strony rządu zostało przyrzeczone. Realizacja szeregu zarządzeń jest już częściowo wdrożona, w związku z ankietą z roku zeszłego w opracowaniu komisji Martina.

Wywiad z sen. Potworowskim

— W przemówieniu swojem p. wicepremjer Kwiatkowski — oświadczył nam sen. T. Potworowski — zastosował podział odnośnie do ziem polskich na kategorję A. i B. Podział ten jest dla naszych stosunków niewymownie słuszny i właściwy. P. wice-premjer słusznie podniósł w swojem przemówieniu, że Polska straciła w czasie wojny 1/6 część swego majątku. Trzeba tu dodać, że te straty poniosła właśnie Polska kategorji B., a więc Kresy i Małopolska, Polska zaś A. na wojnie prawie że nic nie straciła, a raczej zyskała. W tem przedewszystkiem tkwi zasadnicza dysproporcja. Szkody wojenne obliczone jedynie dla Małopolski Wschodniej wynoszą: we frankach złotych:

w budynkach 766.000, w inwentarzu 237.000.000, w inwentarzu martwym 89.000.000, w zasiewach 107.000.000, w zbiorach 325.000.000, w ogrodach 28.000.000, w lasach 133.000.000, w glebie i meljoracjach 56.000.000, w ruchomościach i urządz. domu 386.000.000, w gotowiźnie itd. 14.500.000, kontrybucji wojenych nałożono 248.000.000.

Łącznie Małopolska Wschodnia poniosła strat wojennych 2.393.000.000 franków złot., a więc okrągło 4 miljardy złotych. W tych cyfrach tkwi podstawowa dysproporcja między Polską A. a między Polską B., bo gdy przyszła dobra konjunktura, to Polska A. robiła dobre interesy i mogła korzystać z prosperity w całej pełni, gdy zaś na Wschodzie mogliśmy conajwyżej w drobnej części odbudowywać zniszczone w czasie wojny warsztaty pracy, ale oczywiście procesu tego nawet nie można było w pełni wykonać. Mimo zaś tego, że Polska B. nie uzyskała żadnej pomocy, Państwo Polskie z miejsca potraktowało pod względem fiskalnym na równi Polskę Zachodnią i Polskę Wschodnią.

Co więcej, pod względem podatkowym Małopolska Wschodnia była wyżej obciążona niż inne ziemie, dość wspomnieć austrjacki katastralny podatek gruntowy. Potem przyszły daniny różnego rodzaju z czasów Michalskiego i Grabskiego. To wszystko przyczynić się musiało do nieopłacalności warsztatów rolnych. Każde najdrobniejsze gospodarstwo rolne na Wschodzie musiało zadłużyć się w związku ze zniszczeniami i odbudową, zadłużyć się musiało na lichwiarskie procenty i w tych warunkach nietylko nie mogło spłacić długów, ale też nie mogło sprostać swym obowiązkom podatkowym. A gdy zwrócimy uwagę, że zaległości podatkowe na tych ziemiach są stosunkowo mniejsze, to dziać się to mogło tylko drogą dalszego zadłużania się całego rolnictwa.

Oczywiście konsekwencją niedostatecznej odbudowy i nadmiernego obciążenia jest brak inwentarzy i nakładów rolnych w stosunku do potrzeb produkcji rolnej. Te braki znowu musiały cofnąć całą kulturę rolną Wschodu i z tego punktu widzenia musi się patrzeć na cyfry wartości produkcji rolnej, która w obliczeniu na 1 ha powierzchni wypada w r. 1933 w Polsce Zachodniej A. na 205 zł. w życie, Polska Wschodnia 113 zł. w życie, Polska Zachodnia 393 zł. w ziemniakach, Polska Wschodnia 248 zł. w ziemniakach, Zachodnia 359 w pszenicy, Wschodnia 193 w pszenicy, Zachodnia 205 w owsie, Wschodnia 92 w owsie, Zachodnia 238 w jęczmieniu, Wschodnia 110 w jęczmieniu.

Nietylko jednak zniszczenia wojenne, brak odpowiednich nakładów, brak potrzebnego kapitału obrotowego są podstawą tej straszliwej dysproporcji. Muszę podnieść tutaj różnicę okresu getatywnego na Zachodzie i Wschodzie Polski. Okres ten jest znacznie krótszy na Wschodzie, wynosi około 30 dni i powoduje potrzebę większego sprzężaju do obrobienia pola, dalej potrzeby większej ilości budynków gospodarczych, których właśnie Wschód nie ma. Dalej zwrócić uwagę należy na stosunki komunikacyjne, słabą sieć kolejową i brak często zupełnie dróg, które tendencyjnie na Wschodzie nie były budowane i których brak doprowadza do tego, że przez długie okresy czasu w roku nie można wywozić ze wsi towaru, ani go przywieźć. Te wszystkie względy przemawiają za zmianą dotychczasowej polityki gospodarczej w tym kierunku, by popierać rozwój przedewszystkiem kultury rolnej, dalej przemysłu, oczywiście w pierwszem stadjum opartego na rolnictwie, a więc ludowego w Polsce Wschodu. Środki ku podniesieniu kultury i produkcji tych ziem są różne.

Dotyczą one wszelkich dziedzin naszej polityki gospodarczej. Przedewszystkiem w zakresie podatkowym, winno się zróżniczkować stawki podatku gruntowego odnośnie ziem wschodnich i południowych, a to w miarę zniszczeń wojennych, które Polskę dotknęły. To samo dotyczyć powinno podatków samorządowych, przyczem inwestycje na ziemiach wschodnich dokonywane być winny w pierwszej linji z ogólnych funduszów państwowych, przeznaczonych na inwestycje, nie zaś z własnych środków samorządu. W polityce taryf wewnętrznych winniśmy zbliżyć bardziej towar, szczególnie Wschodu do rynku, bo przecież na towarze tym ciąży już olbrzymi koszt dowozu kołowego do stacji kolejowych, czego Polska Zachodnia zupełnie nie ma.

W przedmiocie przemysłu rolnego winniśmy dążyć do odbudowy przynajmniej gorzelnictwa na Wschodzie, tymczasem spotykamy się wbrew uchwałom poprzedniej Rady Spirytusowej ze wstrzymywaniem odbudowy gorzelni na ziemiach wschodnich z jaskrawem popieraniem gorzelnictwa na ziemiach zachodnich, szczególnie pod względem kontyngentów niekonsumcyjnych, przy których jednolita cena jest oczywiście niesprawiedliwą. Z prawdziwem uznaniem podnieść należy zarządzenie Ministra Skarbu i Rolnictwa co do założenia nowej cukrowni w Tarnopolu i przeznaczenia dla niej nowego rejonu plantacyjnego. Jest to jeden ze słusznych kroków, który zmieni w minimalnej zresztą mierze rozkład kontygentów plantacyjnych w stosunku do całości ziemi uprawnej.

Uważam, że środkiem do podniesienia kultury rolnej i rentowności musi być dążność do zwiększenia zatrudnienia ludności rolnej. To zwiększenie zaś zatrudnienia jest tylko możliwe przez inwestycyjne roboty publiczne na wsi, a w drugim rzędzie przez organizację przemysłów ludowych, dla których musimy znaleźć pomoc finasową i pewien system protekcjonizmu, bo inaczej trudno będzie ten przemysł odbudować i rozwinąć. Rząd idzie właściwą linją, gdy popiera na Wschodzie przemysł lniany i konopi. Mamy jeszcze olbrzymie możliwości w dziedzinie przemysłu wiklinowego i koszykarstwa, jedwabnictwa, koronkarstwa, hafciarstwa, wyrobów z łyka drzewnego, w dziedzinie białoskórnictwa, wyprawy skór juchtowych, przemysłu ceramiki ludowych, wyrobów drzewnych i stolarszczyzny, wyrobów z żelaza. Chodzi tylko o kontynuowanie i szersze ujęcie tych prac, które swego czasu tak szczęśliwie zaprojektował i prowadził Wydział Krajowy we Lwowie.

Równorzędnie z powyższem uważam za konieczne popieranie Spółdzielczości rolniczej, zarówno pod względem produkcyjnym jak i handlowym i to zagadnienie odbudowy spółdzielczości uważam za jedno z najważniejszych systemów walki z kryzysem i bezrobociem. — Wszystkie powyższe środki zmierzają do zwiększenia zatrudnienia wsi, a tylko przez zatrudnienie zwiększyć możemy konsumcję wsi, a temsamem usunąć zasadniczą przyczynę dzisiejszego kryzysu, tj. niedostateczne spożycie płodów rolnych i wskutek tego tą tak zw. głodową, nadmierną podaż produktów rolnych.

W końcu pozwalam sobie jeszcze powrócić do zagadnienia Polski A. i Polski B. i podkreślam, że mojem zdaniem, tylko drogą przesunięcia nasilenia inwestycji na Polskę B., oraz odciążenia przejściowego tych obszarów w formie jakiejś pomocy dla Wschodu, jak to robią Niemcy, dojść możemy w końcu do tego wymarzonego przez nas wszystkich jednolitego w swej strukturze gospodarczej Państwa Polskiego.

Wywiad z dyr. St. Uhmą

— Około 300 przedstawicieli różnych dziedzin naszego życia gospodarczego, którzy brali udział w Naradzie Gospodarczej, miało możność przedstawienia rządowi tych wszystkich trudności, z jakiemi boryka się musi każdy warsztat pracy.

— A trudności te są dwojakiego typu. Jedne wynikają z ogólnego przesilenia gospodarczego. Ich usunięcie jest możliwe tylko przez poprawę konjunktury, przez wspólny wysiłek rządu i społeczeństwa, który stworzyłby większe ożywienie, podniósł rentowność produkcji, umożliwił zwiększenie konsumcji na rynku wewnętrznym i zwiększył możliwości naszego handlu zagranicznego. To są zagadnienia, które stanowią najważniejsze wytyczne naszej polityki gospodarczej na daleką metę.

Ale wiele trudności istnieje także nie tak zasadniczej natury. Wynikają one bądź z nie zawsze wytrzymujących próbę życia przepisów naszych ustaw, bądź też z różnej interpretacji i różnego wykonywania przez poszczególne władze prawnych postanowień. Tych trudności bardzo żywy obraz dały obrady poszczególnych komisji — a pilne przysłuchiwanie się tym głosom życia ze strony władz naczelnych i udzielane wyjaśnienia dają gwarancję, że na najbliższą przyszłość oczekiwać można szeregu zarządzeń, zmierzających do zwolnienia naszego życia gospodarczego od tego typu utrudnień.

Wywiad z dyr. L. Duninem

— Jaki, zdaniem Pańskiem, najistotniejszy problem był przedmiotem obrad komisji rynku pieniężnego?

— Jako najważniejszy problem muszę wymienić sprawę konwersji długów kryzysowych rolniczych. Zgodnie wystąpiły przemysł, rolnictwo i Związek Banków, którzy żądali wykonania ustawy o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, przyczem zasada zapłaty zobowiązań rolniczych w bankach (zorganizowany rynek pieniężny) listami zastawnymi, względnie obligacjami, została przez wszystkich uznana jako najrealniejszy plan uporządkowania długów rolniczych. — Ponieważ przedstawiciele rządu postulat powyższy przyjęli, należy stwierdzić, że stoimy bezpośrednio przed konwersją zobowiązań kryzysowych rolnictwa na długoterminowy kredyt. Oczywiście, że konwertowane mogą być na list zastawny te zobowiązania, które z punktu widzenia bezpieczeństwa hipotecz-

nego na list zastawny zamienione być mogą.

— Co się stanie ze zobowiązaniami skonwertowanemi na Bank Akceptacyjny?

— Nie ulega wątpliwości, że te zobowiązania, w myśl poprzednio ustalonej zasady, zostaną zamienione na kredyt długoterminowy.

— Co się stanie ze zobowiązaniami, które nie będą mogły być zamienione na kredyt długoterminowy normalny?

— Te zobowiązania będą musiały być w innej formie objęte również konsolidacją analogiczną, by, o ile możności, cały zator długów kryzysowych był rozłożony do splaty na przestrzeni bardzo długiego okresu czasu.

— Czy należy uważać, że temsamem sprawa kryzysowych zobowiązań rolnictwa byłaby rozwiązana?

— Rozwiązanie tej sprawy zależne jest bezwarunkowo od doprowadzenia rolnictwa do opłacalności. Tam, gdzie nie ma renty, obsługa nawet niskoprocentowych i długoterminowych na generacje rozłożonych zobowiązań jest utrudniona. Dlatego to, co obecnie ma być wykonane, jest konsolidacją zobowiązań w najszerszem znaczeniu, rozwiązanie tej sprawy zależne jest od przywrócenia opłacalności gospodarstw rolnych.

Wywiad z dyr. dr. Pawłem Csalą

— Zdaniem mojem sukces Narady Gospodarczej należy uważać w jej dotychczasowem stadjum za dodatni. Podnieść bowiem należy, że referaty, wygłoszone na naradzie, stały na wysokim poziomie, niemal naukowym, uwzględniając przytem najistotniejszy ciężar gatunkowy codziennego szarego życia. Dyskusję cechowała, co również podkreślić należy jako zjawisko pozytywne, niekrępowana szczerość nawet, gdy tło jej dla stron było jaskrawe czy niezbyt przyjemne.

Zrozumiano również apel p. wicepremjera inż. Kwiatkowskiego i nie stwarzano realnych trudności, nie pławiono się w płaczliwości, lecz po męsku starano się odkryć źródła zła i środki oraz drogi do jego znieczulenia.

Uważam za bardzo słuszne, że skoro p. premjer powołał komisję dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, gospodarka tychże, zwłaszcza zagadnienie etatyzmu, zupełnie spadły z porządku dziennego.

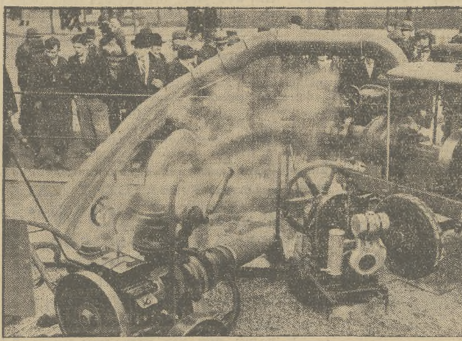
Na konferencji stworzono chęć zbudowania pomostu nietylko pomiędzy rządem i społeczeństwem, lecz również pomiędzy poszczególnemi elementami życia gospodarczego a więc handlem, rolnictwem, przemysłem, rękodziełem, przyczem ustalono rolę dla każdego z tych czynników w stosunku do całości, rolę której się dotąd nie uwzględniało, względnie przeoczało.

Lwią część dyskusji, stanowiła sprawa rentowności przedsiębiorstw i tych wszystkich przeszkód, które ją hamują, albo wskutek których ona zanika i w związku z tem popierania inicjatywy prywatnej. Inicjatywa prywatna popierana być winna nie w znaczeniu cieplarnianej hodowli, lecz wszechstronnie, zwłaszcza gdy tego wymaga interes ogólny.

Po tej ogólnej naradzie, jeśli ma ona mieć wyniki pozytywne, należałoby przystąpić do narad nad zagadnieniami branżowemi i fachowemi, by na tle całości dostroić ich dynamikę.

Pierwszy widomy znak wyciągnięcia przez rząd wniosku z konferencji był by ten, by prywatnemu przedsiębiorstwu zechciał zapewnić możność alimentowania surowcem krajowym, a nie pozwalał na ucieczkę z kraju, zwłaszcza, że przedsiębiorstwa oparte na kapitale krajowym w te surowce, bądź to niedostatecznie, bądź zupełnie są nie zaopatrzone. Na surowcu polskim bowiem wyrasta dla zagranicy konkurencja dla przemysłu polskiego i tego lekceważyć nie wolno.

Targi w Lipsku



Pompy, służące do polewania roślin na wielkich przestrzeniach.

Radjowe drobiazgi

— W styczniu wszystkie stacje Polskiego Radja nadawały program radjowy przez 3.367 godzin i 43 minuty.

— Programy Polskiego Radja obliczane są tak precyzyjnie pod względem czasu trwania, że dzienne przekroczenie preliminowanego czasu wynosi około 3 minut. Przy przysłowiowej niepunktualności trzyminutowe przekroczenie na 10 godzin audycyj jest rekordem ścisłości. A trzeba dodać, że te minimalne przekroczenia bardzo martwią Polskie Radjo, które dokłada wszelkich starań, aby preliminowany czas trwania programu pkrywał się w zupełności z wykonanym.

— W początkach stycznia odbywali próbną praktykę przed mikrofonem kandydaci wyeliminowani w konkursie spaekerowskim. Słuchacze radjowi mieli możność poznania pięciu nowych głosów. Nikt na stałe nie został zaangażowany, gdyż w konkursie chodziło o zorjentowanie się, na jaki materjał głosowy Polskie Radjo może liczyć w wypadku potrzeby szukania nowego spaekera.

— Nie wszystkie rozgłośnie regjonalne mają równy udział w programie ogólnopolskim Polskiego Radja. Pochodzi to stąd, że nie wszystkie miasta, w których istnieją rozgłośnie regjonalne, posiadają takie same możliwości intelektualne i artystyczne. — Pierwsze miejsce pod względem ilości audycyj nadanych w styczniu na całą Polskę zajmuje Lwów, drugie Kraków, trzecie Poznań i Wilno (oba te miasta nadają na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja taką samą ilość audycyj), czwarte Toruń, piąte Katowice i szóste Łódź. Należy podkreślić, że ilość audycyj nadawanych z rozgłośni regjonalnych na całą Polskę niema nic wspólnego z ilością audycyj lokalnych. Hierarchja rozgłośni pod względem ilości audycyj lokalnych wyglądałaby inaczej.

— W styczniu nadano w programie ogólnopolskim Polskiego Radja 52.41 proc. muzyki czystej i 60.77 proc. muzyki wogóle, z czego 34.65 proc. muzyki lekkiej i 36.12 proc. muzyki poważnej. Muzyki z płyt nadano (bez muzyki w audycjach mieszanych) 17.23 proc. Audycyj mieszanych muzycznosłownych, było w styczniu 14.04 proc. słownych — 32.17 proc

W 100-letnią rocznicę śmierci Ampère'a

W dniach od 5—8 marca br. odbędą się w Lyonie wielkie uroczystości ku uczczeniu pamięci wielkiego uczonego francuskiego, Ampère'a, jako w 100-letnią rocznicę jego zgonu. Na czele komitetu urządzającego stanął burmistrz Lyonu, p. Herriot, oraz cały szereg wybitnych uczonych francuskich. 26 państw postanowiło wysłać na uroczystości swoich przedstawicieli. Szereg odczytów zilustruje działalność Ampèr'a na polu naukowem, oraz obecny stan nauki o elektryczności i jej zastosowaniu, a więc w maszynach, oświetleniu, radjofonji i ogrzewaniu.

Morze Czarne połączone z Kaspijskiem

Między Czarnem a Kaspijskiem morzami przystąpiono z polecenia rządu sowieckiego do budowy kanału, który przyczynić się ma w dużym stopniu do ułatwienia komunikacji wewnętrznej regjonów Kaukazkich i Donieckich z obszarami Zakaspijskiemi. Spodziewane też jest ożywienie w zagłębiach naftowych i węglowych, przez które przebiegać będzie trasa kanału. Nowy kanał posłuży również do nawodnienia olbrzymich bezwodnych i pustynnych obszarów doliny Manycza, dopływu Donu. Chodzi tu o udostępnienie dla kultury rolnej zgórą 1½ miljona hektarów ziemi, zdatnej do uprawy. Budowa kanału została już rozpoczęta.

Z WĘDRÓWEK PO LWOWIE.

HISTORJA Z KLUBEM

Całe niedługie zresztą życie, marzę o „klubie". Dla tych właśnie klubów rozczytywałem się w przeraźliwie nudnych angielskich powieściach, dla ułatwienia sobie „klubowego" myślenia, szukam zwykle ogromnych i głębokich foteli z ciemnej skóry, wreszcie — dzięki jedynie miłej mi osobiście atmosferze klubowej, znoszę bez poważniejszych wstrząsów, angielszczyznę teatrów miejskich we Lwowie.

I chciałbym choć raz w życiu nazywać się na imię Mothems, a na nazwisko np. Adisondock, mieć przed imieniem malutkie „sir", a w południowem Sussex zamek elżbietański z czerwonej cegły, w którym królowa przespała conajmniej dziesięć nocy. Chciałbym o godzinie 16'30, przy herbacie, koniecznie przy herbacie, smukłej posiadaczce niebieskich oczu miss Elinor Grey (może być też coś innego niż Grey) powiedzieć: „Zdaje się, że mam prawo uważać, iż myślę o pani jak o kobiecie, którą kocham, miss Elinor, — a potem posłyszawszy ciche i zamienione „nie", (koniecznie „nie"!) uśmiechnąć się i wyjść, na rogu Mayfeis zawołać na taksówkę, albo też własnego Johna i rzucić szoferowi: „Do mojego klubu! Szybko! Dziesięć szylingów, jeśli będziemy tam za kwadrans!"

Do mojego klubu!... Mój klub, to będzie naturalnie Pall - Mall Club, albo Orchidée - Club, albo też równie coś wytwornego i w dobrym dżentelmeńskim guście. Przyjdę tam, usadowię się w głębokim fotelu, zapalę długie brązowe cygaro, wypiję parę szklanek whisky (bez wody!) i powiem siedzącemu naprzeciw gentlemanowi z monoklem w oku: „Och Archibaldzie!" On mi odpowie po godzinie: „Yes, my dear fellow i następnie rozejdziemy się, ściskając sobie ręce ze słowami: „Jakże miło pagadaliśmy dziś sobie..."

Tak będzie w „moim klubie" wynalazku własnego, pomysłu W. J. Socke'a, autora popularnych powieści. W moim klubie... Mój Boże!..

„ARTYŚCI".

Ale u nas są też kluby. Różnią się jednak od tamtych tem, że mówi się na nie „kasyno", że leżą przy zwyczajnych ulicach, jakiejś Akademickiej, czy Mickiewicza i że nigdy mnie do nich nie puszczą, bo nie mam żadnego stopnia służbowego, ani tytułu naukowego, bądź też rodowego, ani majątku ziemskiego w rzeczywistości, lub przynajmniej w fantazji, ani nawet łysiny, brzucha, czy też wreszcie okularów. I pewnie jeszcze różnią się nasze „kasyna" od angielskich klubów zawsze innemi rzeczami, ale to już są pewnie szczegóły drobne i bez znaczenia...

Kasyno przy ulicy Akademickiej nazywa się „artystyczne" i zupełnie słusznie. Grają tam bowiem artystycznie w bilard, tudzież inne gry, od bridża poczawszy, a na klasycznem lwowskiem „sześćdziesiątsześć", skończywszy. Rzecz jasna, że artyzm wyżej wymienionych czynności nie może doznawać przeszkody ze strony innych rodzajów sztuki, — naprzykład literatury. Toteż Kasyno nasze, nietylko, że imprez literackich nie urządza, ale nawet nie lubi sali wypożyczać na tego rodzaju wieczory. W ostateczności urządza się tam nader mile dancingi i zabawy, podczas których największą atrakcją jest awantura z kolorowemi balonikami, napełnionemi lotnym gazem. Awantura wygląda tak: Panowie zakupują dla swoich danserek owe baloniki w cenie 1 zł. W pewnej chwili, orkiestra, która tanga i fokstroty gra ohydnie, do tej jednak właśnie czynności nadaje się świetnie, zaczyna piekielnie hałasować, wykorzystując wszystkie metalowe i dęte części swoich instrumentów. Wtedy poszczególne pary rzucają się na siebie i z dzikiemi okrzykami usiłują jedni drugim, zdusić baloniki, które pękając, wydają huk podobny do strzału pistoletowego. Zabawa taka trwa około kwadransa, w czasie którego panie i panowie przebiegają, jak tabuny dzikich koni z jednego końca sali na drugi, powiewając jak proporcami zduszonemi i całemi balonikami. Wszystko to jest bardzo wesołe i miłe, pozwolą bowiem zapomnieć na chwilę o zgniłej kulturze współczesności, przenosi natomiast w minioną epokę rycerskich turniejów i beztroskiego życia po jaskiniach i budowlach polowych. Dziwić się tylko trzeba, że dotychczas nie wprowadzono na tym terenie uroczej gry „w kukułkę", która polega na tem, że uczestnicy poszukują się w ciemności strzałami z rewolwerów, przyczem każdy ma obowiązek „kukać" jak ptaszek. Który pozwoli się „złapać", t. zn. pozwoli się trafić kulą, — daje fant...

Z pośród stałych członków Kasyna, niektórzy, ale to nieliczni, biorą udział w tych dancigach; większość skupia się na ten czas w zawarowanych dla siebie ubikacjach, skąd wychodzą ci panowie od czasu do czasu jedynie poto, ażeby pomlaskać językiem, względnie oblizać się na widok ubranych, różowo, niebiesko i biało panienek. Kiedy sobie już „pomlaszczą", wkładają kalosze, rozpinają nad głowami parasole i truchcikiem do swych domów.

To wszystko nie jest zupełnie tak

Pod prąd

Magistracki bieg na przełaj

Na temat kandydatów na prezydenta m. Lwowa krąży wiele pogłosek. Podobno wchodzi tu w grę około 20-tu kandydatów. Niektóre z tych nazwisk, o których się mówi, podał już wczorajszy „Dziennik Polski“, z obowiązku dziennikarskiego.

Listę dalszych kandydatów, oraz pewne mniej znane szerszemu ogółowi szczegóły, tyczące się przyszłej prezydentury, podam teraz skolei, z „obowiązku feljetonistycznego“.

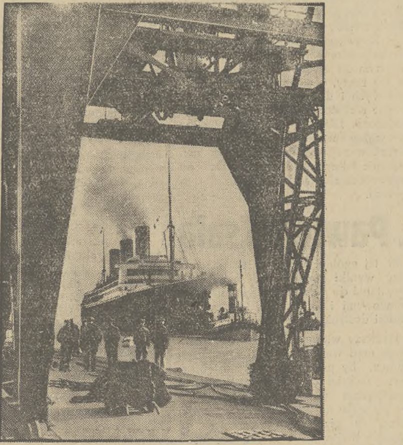
A więc przedewszystkiem muszę zimną wodą oblać tych wszystkich rdzennych Lwowian, którzy mają jakieś mniej lub więcej uzasadnione nadzieje zasiąść na fotelu prezydenckim. Ich kandydatura ma minimalne szanse. To by się sprzeciwiało tradycji. Prezydentem miasta Lwowa musi być ktoś zupełnie obcy i nieznany w naszem mieście, w myśl starego przysłowia: „nikt nie jest prezydentem w swoim mieście“. Doświadczenie wykazało, że gruntowna nieznajomość Lwowa, jego stosunków i jego ulic (np. ulicy Kętrzyńskiego) bynajmniej nie stanowi przeszkody w rządzeniu miastem. Przeciwnie, raczej zachęca do większego zainteresowania się i zwiedzania nieznanego sobie terenu pracy.

Prawdopodobnie więc przysłany będzie ktoś zgóry, od wielkiego ołtarza, ze stolicy. Jest to pewnego rodzaju rewanż Warszawy za to wszystko, co nam ze Lwowa zabrała. A zawsze się znajdzie w Warszawie ktoś chwilowo zbędny, ktoby mógł pójść „w prezydenty“.

Wobec jednak wielkiej ilości zgłoszonych kandydatów, zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych, najpraktyczniej byłoby urządzić masowy bieg na przełaj do fotelu prezydenckiego. Koszt urządzenia takiego wyścigu możnaby pokryć z pieniędzy, jakie magistrat zaoszczędził w tym roku na braku śniegu. Bieg prowadzony byłby okrężną drogą zakulisowych intryg, oraz manifestacyjnych rezygnacyj i ustąpień.

Zwycięzcą biegu, t. j. przyszłym prezydentem byłby kandydat, który ma najsilniejsze nogi. W tym wypadku, po raz pierwszy nogi pokonałyby silne plecy. RYKSKI

„Majestic“ w porcie



Wielki okręt angielski „Majestic“ po swojej ostatniej podróży.

Przegrała 75.000 zł. w totalizatora

Ostatnią sensacją Londynu jest ogłoszenie bankructwa znanej „sportlady“, właścicielki wielkiej stajni wyścigowej, mrs. Beatrice Goldsmith. Zapytana, co uzyniła z sumą 26.000 funtów, którą rozporządzała osiągnąwszy pełnoletność, oświadczyła pani Goldsmith, że jedną czwartą majątku straciła na totalizatorze, co uważa za prawdziwą ironję losu, gdyż konie, na które stawiała, były jej własnemi. Resztę pochłonęły koszty utrzymanie stajni wyścigowej, oraz wysoka stopa życiowa. „Cóż jest warta opinja doskonałej sportsmenki, oklaski na torze wyścigowym — mówi z goryczą piękna sportsmenka — skoro się równocześnie przegrywa na tym samym torze majątek?“

Mrs. Goldsmith była pierwszy raz zamężna ze znanym z wyczynów sportowych, doskonałym jeźdźcą, Monty Rayson'em, jednym z napopularniejszych sportowc:w angielskich. To małżeństwo z miłości niedługo trwało, gdyż mr. Rayson zmarł w kilkanaście dni po ślubie na zakażenie krwi.

Mrs. Goldsmith była też zaangażowana w różnych przedsiębiorstwach handlowych. Jej aktywa wynoszą 1.479, jej długi 5.187 funtów. Dwudziestosiedmioletnia Angielka nie traci nadziei, że uda jej się wybrnąć z sytuacji. „Odbuduję moją egzystencję, o ile otrzymam warunki, o jakie proszę“ — twierdzi. Podobno wierzyciele zgodzili się na proponowane przez nią warunki.

Cellofan w modzie

Przemysł japoński szuka coraz nowych rynków zbytu, dając dowody istotnej pomysłowości. Wielkie japońskie fabryki cellofanu „Nippon Cellofan“ lansują obecnie kapelusze, płaszcze i kostjumy z cellofanu.

Pewien przemysłowiec niemiecki zamówił ostatnio 200.000 czapek z tego materjału, „made in Japan“, wykonanych w barwach olimpijskich. Kupiec przewiduje znaczny zbyt tych czapek na przyszłych igrzyskach olimpijskich w Berlinie. Mają one znakomicie chronić oczy i głowę przed słońcem, a cena nie przekroczy trzech lub czterech złotych.

Należy się spodziewać, że nakrycia głowy z cellofanu zdetronizują panującą dotychczas na plażach parasolkę.

Przemaszerował 400.000 km.

W Monte Carlo zjawia się na promenadzie od czasu do czasu pewien typ, przypominający z wyglądu londonowskich trampów. W szerokich kołach ludności cieszy się Franciszek Lescot, wieczny wagabunda i tułacz o zaniedbanym nad wyraz wyglądzie, dużą sympatją. Lescot zrzadka tylko zagląda do słonecznego Monte i to na krótko, na dzień, dwa, poczem wędruje znowu w świat. W 1922 r. zrobił Lescot zakład o to, że przejdzie pieszo 400.000 klm., wędrując tam i zpowrotem między Monte Carlo a Paryżem. Jak dotąd, udało się dziwakowi odrobić prawie połowę zakładu, t. j. przejść zgórą 200.000 klm. Spodziewa się on, że w 1940 r. wygra zakład i otrzyma 50.000 franków tytułem wygranej.

---

jak w wymarzonym przezemnie Pall-Mall Club, czy Tommany - Club, — zawsze jednak — Kasyno... Spróbójmy w każdym razie poszukać innego...

PANOWIE Z PAŁKAMI W HERBIE.

To znowu przy ulicy Mickiewicza. Nazywa się zdawiendawna Narodowe. Niby ma to znaczyć, że sami w niem Polacy. I jest tak w rzeczywistości, chyba, że jakiś Żyd miał dużo pieniędzy, tak dużo, że mógł sobie kupić „barona“, albo „ritter von“ przed nazwiskiem, więc przyjmowano go tam z łatwością.

Podczas kiedy w „artystycznem“ — wielkie mieszczaństwo, urzędnicy od radcy w górę i t. p., tutaj — szlagony i grafy. Cechy odróżniające: tam wąs strzyżony na angielsko, bądź też całkiem krótko, tutaj wiechcie podługowate, konopne i szumiaste. Jeden typ powtarza się tylko i tu i tam: typ z bokobrodami a la Franciszek Józef, Cesarz i Król. Tam grają „artystycznie“ w gimnnego bridża i sześćdziesiątszesć, tutaj, niemniej artystycznie w elegancskiego pokera i bac'a. Tam, jeśli kto choe zadać szyku, zagaduje po francusku, tutaj już zgoła po angielsku. Tam gawędzą sobie o takiem czy owem „przesunięciu do szczebla“, tutaj o takiej czy owej licytacji. I jeszcze jedno: tamci, w mieszczańsko - artystycznem Kasynie, skrzepli, stanęli w miejscu bezpiecznem jak płytka kałuża, tamci w szlagońsko - narodowem pędzą wartko i z fantazją, jak wodospad. Ale wdół. Na łeb.

Nigdy nie byłem w tem Kasynie na Mickiewicza. Niby z czem? Nietylko, że nie mam dóbr, ale nawet mi ich nigdy nie zabrali bolszewicy, ani mię zlicytowali rodzimi komornicy. Ze zdobyciem tytułu muszę czekać na Króla polskiego, ze zdobyciem dużej ilości pieniędzy, chyba na cud. Więc nigdy nie byłem tam i nie wiem, czy tu również panowie i panie bawią się duszeniem sobie nawzajem różnokolorowych baloników... Ciekawym, jaki tu panuje zwyczaj i obyczaj... A może taki, jak w moim wymarzonym klubie przy Mayfais z powieści W. J. Socke'a? Może tu dają sandwiche, a może na ścianach wiszą również fotografje końskiego zwyciezcy w ostatnich Derby? A może także i sir Archibald z monoklem w oczodole?... Mój Boże...

SPOTKANIE W TEATRZE.

Nie wszyscy i nie wszystko spenetrujecie tak, jak ja, poszukiwacz typów, typków i typasów. Nie zawsze uda się wam ich zobaczyć. Ale jeśli pozwolicie, — poradzę.

W Teatrze Wielkim, na parterze, po obu stronach proscenium wyrastają dwie obszerne loże. Rosną naprzeciw siebie i patrzą sobie prosto w oczy twarzami siedzących w nich panów. Obserwujcie obydwie loże podczas kilku premjer, obserwujcie pilnie, — nic na tem nie stracicie, bo przedstawienie... — a zobaczycie...

W loży po lewej stronie siedzi Kasyno z ul. Akademickiej. Panowie zasuszeni, bądź też brzuchaci, pełni namaszczenia i ciasno zbici obok siebie. (Każdy chce zniżkowego biletu.) Łowią pilnie odgłosy biegnące ze sceny, kiedy sztuka z „wielkiego“ repertuaru, kiwają poważnie głowami, kiedy ze sceny wybuchnie jakaś śmielsza aluzja polityczna, usiłują się nią nieentuzjazmować i z pod oka patrzą na woje wodę siedzącego w loży I. piętra. Jeśli widzą, że ten na górze uśmiecha się i bije brawo, kamień spada im z serca (urzędnicy, urzędnicy...) kamień lęku, że takich nieprawomyślnych rzeczy słuchają, i... także oklaskują. Lecz najpogodniej i najszczęśliwiej czują się na komedjach i farsach. Wtedy tupią, ryczą i gwiżdżą z radości, wszystko to naturalnie w obrębie parapetu własnej loży.

A naprzeciw... tam nie kryją się z tem, że nudzi ich wielki dramat, mają — chwalić Boga — odwagę. Podczas takich rzeczy, siedzą dostojnie przybrani, często nawet, oni jedyni w naszym teatrze, w smokingi i fraki, bez żenady fiksują przez lornetki loże i pierwsze rzędy parteru. Ale kiedy jest komedja muzyczna i buchną dźwięki walczyka, rozpromieniają się w uśmiechu do wspomnień suche i rasowe, siwo obramione twarze, tupią drżące nóżki w takt na trzy ćwierci i bębnią palce po poręczy. Kiedy zaś, — o mlodości paryska i wiedeńska — aktorka zabieleje odsłoniętą nogą po biodro, lub też gruntowniejszą negocją, wychylają się z loży, do wypadnięcia niemal, wysokie i żylaste tułowy, zaciskają się lornetki na łakomych oczach i mruczą wargi melodje...

Te dwie loże w teatrze, jeśli rozgryść orzeszek ich treści, odpowiedzą gorzkim smakiem więdnięcia i mijania. Ale jest w tem wdzięk.

ODWOŁANIE.

Z tem marzeniem o „klubie“ zblagowałem. Chciałem jakoś zacząć i dlatego tak. Mam przecież swój klub, i to taki, którego niema w Pall, ani w Mall, ani na Akademickiej, ani na Mickiewicza.

Mój klub najwygodniejszy i najpiękniejszy jest, kiedy sobie z przyjaciółmi podczas deszczu w bramie przystanę i pogawędzę o kolorze powietrza, albo kiedy mi poeta Rogowski w słoneczne południe na tle jakiegoś spruchniałego parkanu opowiada jakieś przedziwne historje o biednym Japończyku, który zgubił twarz i nie mógł jej znaleść, albo kiedy przy stoliku w knajpie Atlasa siedzimy i z Hollenderem obmyślamy złośliwe dowcipy o znajomych... Albo...

Ech... Cóż tam „angielskie“ kluby... Mamy swoje. Swój. I to jaki... Mój Boże...! MACIEJ FREUDMAN

wiadomości BIEŻĄCE

5 marca 1936

Czwartek
Jana
Jutro: Wiktora
Wschód słońca 6·14
Zachód „ 17·22

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI

Czwartek, dnia 5 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 11. „Trafika Pani Generałowej".
Piątek, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. Premjera „Nawojka". Jubileusz St. Rossowskiego.

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, dnia 5 b. m. — nieczynny.
Piątek, dnia 6 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY

APOLLO: „Baron Cygański" operetka Jana Strausa.
ATLANTIC: „Dom Nr. 56" (Kay Francis).
CASINO: „Burłak z nad Wołgi".
CHIMERA: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".
COLOSSEUM: „Człowiek dwóch światów" i rewja „Rusz się panna"...
GRAŻYNA: „Chińskie morza" — Wallace Beery — Clark Gable — Jean Harlow.
KOPERNIK: „Ostatnie dni Pompei" oraz kolorowa groteska.
MARYSIEŃKA: „Ziemia obiecana" oraz dodatek.
MUZA: „Złote jezioro".
PALACE: „Jego Wielka Miłość" — Stefan Jaracz, Żelichowska, Znicz i Sielański.
PAN: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
PAX: „Sequoia" i barwny dodatek muzyczny.
RAJ: „Dodek na froncie" z A. Dymszą — komedja.
STYLOWY: „Napad na Kongo" i rewja „Królewska uczta".
ŚWIT: „Córka Generała Pankratowa" i „Baroud".
TON: „Bengali".
UCIECHA: „Za krzywdę brata" i rewja.

FOTOPLASTIKON: Plac Marjacki 5. Z GENEWY DO LYONU.

— TEATR WIELKI: Dziś we czwartek, 5 b. m. o godz. 8-mej wiecz. komedja Bus-Feketego „Trafika Pani Generałowej" pełna prawdz. humoru i dowcipu. Obsada premjerowa.

— TEATR ROZMAITOŚCI: — Dziś nieczynny.

— 50-LECIE PRACY LITERACKIEJ ST. ROSSOWSKIEGO: Już jutro w piątek, 6 b. m. odbędzie się niezwykła uroczystość obchodu pięćdziesięciolecia działalności pisarskiej lwowskiego literata Stanisława Rossowskiego. Ku czci jubilata odegrana zostanie jego komedja „Nawojka" w Teatrze Wielkim.

Sztuka ukaże się w reżyserji Romana Niewiarowicza, przy oprawie plastycznej słynnych dekoratorów ś. p. Spitzjara i St. Jasińskiego.

— VIII. KONCERT FILHARMONJI LWOWSKIEJ: VIII. skolei koncert Filharmonji Lwowskiej, zapowiedziany na dzień 10 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa Muzycznego. Dyrygować będzie ulubiony przez muzyczny Lwów prof. Ignacy Neumarck. Jako solista wystąpi Roman Totenberg, skrzypek wielkiej klasy, zestawiany nieraz ze sławami tej miary co Heifetz, Huberman, Menuhim.

Program koncertu jest niezwykle ciekawy. Zawiera dzieła Mozarta (Serenada), Beethovena (koncert skrzypcowy d-dur), Szymanowskiego (Chanson polonaise), kompozycje Falla i Paganiniego oraz sławnego kompozytora fińskiego J. Sibeliusa.

Afrykańskie „zimno"



Mieszkańcy Tangeru chodzą w grubych, wełnianych płaszczach, co dziwnie kontrastuje z bosemi nogami.

— „PUSTKOWIE" SŁUCHOWISKO ANDRZEJA RYBICKIEGO. Andrzej Rybicki, nowy talent pisarski na horyzoncie radjowym, zadebjutował w ubiegłym roku specjalnie dla radja napisanym dramatem p. t. „Odwiedziny" realizowanym przez Rozgłośnię Lwowską i dwukrotnie nadanym na całą Polskę. Dziś w czwartek o godzinie 21.00 Teatr Wyobraźni realizuje we Lwowie premjerę drugiego słuchowiska tego autora p. t. „Pustkowie". Akcja rozgrywa się w czasie wojny. Osią słuchowiska jest głęboko psychologiczny dramat matki, która poświęca się dla swego syna. W akcję wpleciona jest sensacyjna afera szpiegowska. W słuchowisku wezmą udział: Irena Solska, Janusz Strachocki, Tadeusz Białoszczyński i Władysław Kaczmarski. Opracowanie reżyserskie W. Budzyńskiego i A. Rybickiego. Opracowanie artystyczne: Józefa Wiesuczka.

— „KATECHIZM BYWALCA KINOWEGO". Jeden z najlepszych znawców zagadnień filmu i kina Mr. J. B. Lewicki, zapozna radjosłuchaczy ze swemi poglądami na sprawy kina, dziś w czwartek o godzinie 19.00.

— PORADNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO" W SPRAWACH MODY. Stosując się do życzeń pań, którym termin niedzielny nie odpowiada, Redakcja „Kobiety i Domu" komunikuje, że bezpłatnych porad w sprawach mody udziela się dla wszystkich czytelniczek „Dziennika Polskiego" w każdą środę od godz. 15.30—17, w Redakcji przy ul. Zimorowicza 15, I. p.

— UROCZYSTA ŻAŁOBNA AKADEMJA W CZWARTĄ ROCZNICĘ ZGONU Ś. P. KSIĘDZA BISKUPA DRA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO, odbędzie się staraniem Stowarzyszenia Polskich Rzemieślników i Przemysłowców „Gwiazda" (ul. Franciszkańska 7) w niedzielę, 8 b. m. o godz. 11.30 przedpołudniem. W Akademji biorą udział: r. M. Dziędzielewicz, Leszek Reychan, art. opery, L. Kurdzielewski, Chór Drukarzy Lwowskich pod dyr. prof. Stanisława Kinalskiego, Zbigniew Pelc oraz Orkiestra Symfoniczna „Gwiazdy" pod dyr. prof. K. Abratowskiego. — Wstęp wolny.

— PROFESOROWIE UNIWERSYTETU J. K.: dr. K. Ajdukiewicz, dr. H. Arctowski, dr. Z. Czerny, dr. R. Ganszyniec, dr. St. Loria, dr. E. Romer i dr. Z. Weyberg, wygłoszą opinję na temat: „Zadania i drogi popularyzacji wiedzy" w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznem w piątek, dnia 6 b. m. o godz. 19.30. Bilety w cenie od 1 zł. 50 gr. do 70 gr. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6 — w dniu odczytów od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko-Artystycznem.

— POWSZECHNE WYKŁADY. Drugi wykład dr. Aleksandra Kosiby p. t. „Dzieje ważniejszych wypraw arktycznych" (z cyklu: „O badaniach i przyrodzie krain arktycznych") — odbędzie się w czwartek, dnia 5 b. m. o godz. 19-tej w sali Kopernika, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1, I. p. Liczne przeźrocza. Wstęp 50 gr. Dla młodzieży 20 gr.

— TOW. PARAPSYCHICZNE IM. J. OCHOROWICZA. Dnia 6 b. m. w piątek, o godz. 19-tej, odbędzie się wykład p. Józefa Świtkowskiego p. t.: „Dzieła magiczne Elifasa Levi'ego". Goście mile widziani. — Lokal Tow. Fotograficznego, ul. Dzieduszyckich 1. 1.

— RODZINA WOJSKOWA KOŁO LWÓW, zawiadamia, że w dniu 5 b. m. o godz. 17-tej w Kasynie Garniz., ul. Jabłonowskich 30, odbędzie się prelekcja Kuratora Joachima Namysła p. t. „Sytuacja Polaków w III. Rzeszy". Wstęp wolny.

— TOWARZYSTWO „DANTE ALIGHIERI" zawiadamia, iż druga część odczytu Lektora Uniwersytetu J. K. Prof. Dr. Fr. Anelli: „Il precursore: Alfredo Oriani", odbędzie się w piątek, dnia 6 b. m. o godzinie 19-tej w lokalu Towarzystwa, ul. Kopernika 3, I. p. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— Z POL. TOW. PRAWNICZEGO WE LWOWIE. W piątek, 6 b. m. o godz. 18.30 odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Mickiewicza 5 a, I. p. odczyt Mgra Franciszka Zachariasiewicza na temat: Trzy miesiące praktyki u londyńskiego adwokata.

— OŚWIADCZENIE ADW. LATOSZYŃSKIEGO. Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Dzienniku Polskim" z dnia 3 b. m. p. t. „Kryminalna afera adw. dra Rabinera" upraszam uprzejmie o zamieszczenie wyjaśnienia, że nigdy nie byłem obrońcą adwokata dra Rabinera, sprawy tej nie znam zupełnie i dlatego też nie będąc obrońcą w tej sprawie — obrony tej zrzekać się nie mogłem. Z wysokiem poważaniem W. Latoszyński.

— CZY KOLEKTURY LOTERYJNE WYRABIA SIĘ? W numerze z dnia 23 lutego b. r., ukazała się w „Dzienniku Polskim" wzmianka zatytułowana „Wyrabia Kolektury Loteryjne", z której wynika, że inż. B. G. wniósł skargę na jakiegoś oszusta, za pobranie 68 zł., na koszta wyrobienia kolektury.

Ponieważ łatwowiernych w Polsce jest bardzo dużo, nawet wśród ludzi z wyższem wykształceniem i podobne wypadki mogłyby się powtórzyć, przeto uważam za swój obowiązek wyjaśnić, że staranie o otrzymanie kolektury Loterji Państwowej, może wszcząć każdy obywatel polski, niekarany sądownie i posiadający odpowiedni kapitał. Podanie o otrzymanie kolektury wolne jest od wszelkich opłat i kosztów.

Wpłacanie jakichkolwiek sum pośrednikom, na wyrobienie kolektury jest zwykłem wyrzucaniem pieniędzy w błoto i żadnego skutku mieć nie może. Łączę wyrazy poważania: Dyrektor Loterji Państwowej.

— GNIAZDO SOKOLE W TARNOPOLU urządza w dniach 28 i 29 czerwca 1936 r. obchód 50-lecia swego istnienia, połączony z poświęceniem nowego sztandaru. — Równocześnie z tem łączy się obchód 40-lecia V. Okręgu Sokolego.

Rzadki ten jubileusz zamyślamy uczcić godnie. W tej radosnej dla nas chwili, miłoby nam było ujrzeć na naszem święcie wszystkich byłych Członków i uczniów, by odnowić ten serdeczny węzeł, jaki nas niegdyś łączył, by wraz z Wami cieszyć się, że w czerstwem zdrowiu doczekaliśmy się tej uroczystej chwili. Gdy wojna światowa rzuciła Was w różne strony i kontakt z Wami został przerwany, upraszamy tych wszystkich, którzy chcieliby w naszej uroczystości uczestniczyć, o podanie swych adresów, byśmy mogli w czas wysłać zaproszenia. — Zarząd Sokoła w Tarnopolu.

Dzień kulturalny

POLACY W KOMITECIE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO. „Dziennik Urzędowy" ogłosił nazwiska korespondentów zagranicznych Komitetu Prawa Międzynarodowego. Wśród nazwisk tych figurują dwa nazwiska polskie: prof. K. Lutostańskiego i sędziego S. St. Rappaporta.

TYDZIEŃ PROPAGANDY EUGENIKI. Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, organizuje w maju pierwszy w stolicy „Tydzień Propagandy Eugeniki". W okresie „Tygodnia" odbędzie się szereg prelekcyj, odczytów, akademij i t. p., na których omawiane będą zagadnienia walki ze zwyrodnieniem rasy, poradnictwa przedślubnego i małżeńskiego, zwalczania chorób zwyrodniających i t. d. Urządzona będzie również w siedzibie Towarzystwa wystawa eugeniczna.

OTWARCIE SZKOŁY OGRODNICZEJ W PŁOCKU. Dnia 1 b. m. odbyło się w Płocku poświęcenie oraz otwarcie nowego gmachu Szkoły Ogrodniczej. W uroczystości wzięli udział: miejscowy starosta p. W. Rozmarynowski, posłowie okręgu płockiego pp. A. Hanebach, K. Kaczorowski, oraz przedstawiciele miejscowego społeczenstwa. Nadmienić należy, że szkoła ogrodnicza w Płocku jest drugą tego rodzaju szkołą w Polsce. Pierwsza znajduje się w Zaleszczykach.

MIEDZYN. KONGRES KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM. W sierpniu b. r. pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odbędzie się w Krakowie uroczyste otwarcie Kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet z Wyższem Wykształceniem. Program zjadu obejmuje oprócz obrad, szereg zebrań towarzyskich, przyjęć oficjalnych, oraz wycieczek turystycznych po Polsce.

WYSTAWA OBRAZÓW PAUTSCHA. Jak już donosiliśmy, w niedzielę otwarta została w Krakowskim Pałacu Sztuki zbiorowa wystawa prac prof. Fryderyka Pautscha. — Wystawa ta obejmuje przeszło 300 obrazów i zajmuje wszystkie sale wystawowe Pałacu Sztuki. Wystawa obejmuje twórczość artysty od wczesnej młodości aż po dzień dzisiejszy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. W Neapolu zmarł znany baryton Antonio Scotti, który występował prawie we wszystkich wielkich teatrach operowych włoskich. Zmarły artysta śpiewał w „Metropolitan" w Nowym Jorku wraz ze słynnym tenorem Enrico Caruso, z którym łączyły go od dziecinstwa węzły głębokiej przyjaźni. Scotti pochowany został w kaplicy, którą ufundował własnym kosztem.

WYSTAWA POD NAZWĄ: „OD ROMULUSA DO MUSSOLINIEGO". Staraniem Wydziału Sztuk Pięknych i Zabytków Starożytnych, urządzona będzie na najbliższych targach w Trypolisie wystawa p. n. „Od Rzymu Romulusa do Rzymu Mussoliniego". Wystawione tam będą liczne płaskorzeźby, dzieła plastyki i obrazy, pochodzące z muzeów rzymskich, ilustrujące dzieje Rzymu, począwszy od czasów cesarskich poprzez średniowiecze aż do epoki współczesnej Mussoliniego.

— APEL DO FOTOGRAFÓW-AMATORÓW. Sekcja Narciarska P. T. T. zwraca się tą drogą z probśą do fotografów-amatorów, którzy robili zdjęcia w czasie niedzielnego konkursu skoków narciarskich w Brzuchowicach, by zechcieli łaskawie ofiarować Sekcji Narciarskiej swoje zdjęcia. — Fotografje będą użyte do celów propagandowych oraz wydrukowane będą w przyszłorocznym prospekcie S. N. P. T. T. — Fotografje uprasza się składać w lokalu S. N. P. T. T., ul. Akademicka 23 w godzinach od 17-tej do 19-tej.

— KALENDARZYK ŁOWIECKI NA KWIECIEŃ. Na zasadzie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), w kwietniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: łosie-byki, łosie-samice i cielęta, jelenie-byki, daniele-rogacze, jelenie i daniele-łanie i cielęta, sarny-kozy i koźlęta, sarny-kozły, dziki, niedźwiedzie, niedźwiedzice z małemi, rysie, żbiki, kuny leśne (tumaki), norki, borsuki, wiewiórki, zające-szaraki, zające-bielaki, głuszcze-kury, cietrzewie-kury, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, bażanty-kury, kuropatwy, przepiórki, dzikie indyki-samice, dzikie kaczki-samice i młode, oraz inne ptactwo wodne i błotne, czarne bociany, dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, puhacze, ptaki krukowate i drapieżne (z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok), żubry, bobry, kozice i świstaki.

— POZNAJMY GÓRNY ŚLĄSK. Dnia 14 marca o godzinie 22.20 odjedzie ze Lwowa przez Kraków do Katowic pociąg popularny, który zatrzyma się w Katowicach dwa dni i daje możność dokładnego poznania starej ziemicy piastowskiej i terenów ciężkiego przemysłu. Koszt przejazdu wynosi 15 złotych, bilety są do nabycia zarówno we Lwowie, jak i na prowincji w biurach Orbisu i Wagons Lits Cook.

— POCIĄG POPULARNY DO WŁODZIMIERZA. Na niedzielę, dnia 8 marca organizowany jest pociąg popularny ze Lwowa do Włodzimierza. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 6.50 zł. Bilety do nabycia w lwowskich biurach podróży.

— BACZNOŚĆ EMERYCI! Wydział Polskiego Towarzystwa Emerytów Państwowych zawiadamia, że z dniem 1 b. m. otworzył dla swoich członków lokal dla celów towarzyskich, przy ul. Piłsudskiego l. 11 (I. piętro). Lokal otwarty jest codziennie od godziny 16 do 21.30.

— WALNE ZEBRANIE KOŁA T. S. L. IM. MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO we Lwowie, odbędzie się dnia 8 marca 1936 roku, o godz. 11-tej w sali Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, przy ul. Czarnieckiego 1, II. p. Obecność każdego członka Koła — jest konieczną! Sprawy b. ważne.

— ZJAZD BIBLJOTEKARZY POLSKICH. Bibljotekarze polscy organizują w okresie Zielonych Świąt (31 maja — 2-go czerwca b. r.) IV Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Warszawie.

Zjazd będzie miał charakter szczególnie uroczysty, ponieważ odbędzie się w połączeniu z konferencją Międzynarodowego Komitetu Bibljotek, naczelnego organu Międzynarodowej Federacji Związków Bibljotekarzy, obejmującej ok. 30 związków ze wszystkich części świata. Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył zaszczycić Zjazd objęciem nad nim protektoratu.

Wszelkich informacyj udziela biuro Komitetu Organizacyjnego IV. Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 69 (siedziba Związku Bibljotekarzy Polskich).

———

— KOMISJA KRZYŻA ZADWÓRZAKÓW urządziła na podstawie zezwolenia Lwowskiego Starostwa Grodzkiego L. B. P. 4/149 kwest. 35. z dnia 16 XI 1935, sprzedaż kalendarzy na rok 1936 z pieczęcią komisji. Ogółem ostemplowano 671 kalendarzy i ze sprzedaży uzyskano ogółem 200 zł. (dwieście) dochodu. Dochód ten będzie w całości użyty na ufundowanie tablicy pamiątkowej na mogile poległych w bitwie pod Zadwórzem w dniu 17 sierpnia 1920 r. — Wszystkim nabywcom kalendarzy Komisja składa tą drogą serdeczne podziekowania. Za Komisję: Ursel Wilhelm przew., Iwanicki Mieczysław sekr., Dittrich Franciszek skarbnik.

———

— DODATKOWY POCIĄG W NOWYM ROZKŁADZIE JAZDY Z WARSZAWY DO WOROCHTY. Od 20 czerwca do 1 września b. r. będzie kursował dodatkowy pociąg z Warszawy do Worochty. Pociąg ten, jako osobowy, przyspieszony, odchodzić będzie z Warszawy o gdz. 20.35, przybędzie do Lwowa godz. 6.12, ze Lwowa odjazd 7.16, przyjazd do Worochty 12.28. Powrót tego pociągu dodatkowego, nastąpi z Worochty o godz. 16.29, przyjazd Lwów 21.16, odjazd Lwów 21.35, przyjazd Warszawa 6.30. W czasie tym pociąg, który odchodzić będzie do Śniatyna o godzinie 7.36, nie będzie miał połączenia z Worochtą.

Z ESTRADY I EKRANU

„Uczta królewska" i „Napad na Kongo"

Poniedziałkowa premjera w „Stylowym" była jednym wielkim sukcesem sympatycznego grona warszawskich artystów rewjowych, występujących pod art. kierownictwem Ref-Rena, oraz znakomitego baletu i duetu tanecznego Jonny Stone.

Dowcipnie i dobrze były zagrane skecze „Włosolin" i „Zapomniałem się" w wykonaniu Oleńskiej, Nowowiejskiego, Bożyńskiego i Gronowskiego; oryginalne tańce ekscentryczne duetu tanecznego Jonny Stone i jego zespołu milutkich Jonny Girls były pokazem prawdziwej wirtuozerji choreograficznej, graniczącej już wprost z fenomenalną akrobatyką. Chór rewelersów rozporządza b. mile wpadającemi w ucho głosami, to też produkcje jego przy dyskretnym akompanjamencie dobrej orkiestry pod batutą J. Fischa spotkały się z gorącem przyjęciem ze strony widowni i (jak inne zresztą punkty bogatego programu) musiały być uzupełniane naddatkami. Silne wrażenie zrobił numer nastrojowy Niny Oleńskiej „Głupia Mańka"; bardzo podobał się ulubieniec publiczności Nowowiejski ze swoim bogatym repertuarem piosenek. Clou jednakże całej rewji stanowił arcyzabawny „z e p s u l" czterech trubadurów, który śpiewał „na cztery głosy — wszystkie nieswoje". Doskonała była w ich wykonaniu zwłaszcza „Panna Dorota" i pyszna parodja modnego tanga „Ostatnia niedziela". Niezwykle efektowny finał, w którym satyra, dowcip, piosenka i tańce walczyły o palmę pierwszeństwa, był godnem ukoronowaniem całej rewji, nie mającej sobie obecnie równej we Lwowie.

Na ekranie egzotyczny film „Napad na Kongo", osnuty na tle znanej powieści Edgara Wallace'a. Jest to starannie wyreżyserowany i świetnie zagrany obraz, apoteozujący politykę kolonjalną Anglji na terenie Czarnego Lądu. Czołową rolę kreuje murzyn (nota-bene adwokat nowojorski) obdarzony pięknym głosem. Film b. ciekawy i utrzymujący widza w ustawicznem napięciu do ostatniej niemal sceny. (w.)

Krwawa awantura na Kleparowie

(a) W dniu wczorajszym około godziny 10-tej przed południem Kleparów miał sensację, którą tworzyło krwawe zajście w mieszkaniu dozorcy realności l. 10, Romana Chachły, — na razie jeszcze niewyjaśnione odnośnie do zawiązku krwawej awantury. W mieszkaniu Chachły przebywała wesoła donna kleparowska, Zofja Murzyńcówna, którą Chachło na bliżej nieznanem tle zranił ciężko nożem w pierś. Ranną opatrzyło Pogotowie Ratunkowe a równocześnie zawiadomiony o zajściu komisarjat policyjny wysłał na miejsce posterunkowego, do którego po drodze przyłączyło się dwu innych. Gdy posterunkowi zjawili się w mieszkaniu Chachły, ten w stanowczy sposób zaprzeczył, jakoby zranił Murzyńcówną, czemu jednak kłam zadawały widoczne ślady krwi na jego ubraniu. Chachło, wezwany do komisarjatu, oświadczył, że nie pójdzie i począł stawiać bierny opór. Po chwili zamknął się w pokoju a gdy posterunkowi sforsowali drzwi, podchmielony — zdaje się — awanturnik z siekierą w ręku usiłował rzucić się na pierwszego z brzegu posterunkowego, został jednak obezwładniony i doprowadzony do komisarjatu, gdzie po złożeniu zeznań odstawiony został do aresztów policyjnych

Aresztowanie dwu „koperciarzy" przed biurem palestyńskiem

(a) Pisaliśmy już niejednokrotnie w ostatnim czasie o występach dwu rafinowanych oszustów ulicznych, którzy, grasując przed biurem palestyńskiem przy ul. Kopernika l. 3, podawali się za urzędników tego biura i w sprytny sposób wyłudzali zapomocą podsuwanych kopert większe sumy pieniężne od osób, wyjeżdżających do Palestyny. Wydział śledczy zarządził stałą inwigilację wspomnianego biura i w dniu wczorajszym zabiegi te, przedsięwzięte celem ujęcia oszustów, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Ponieważ w dniu wczorajszym odjeżdżał ze Lwowa transport emigrantów do Palestyny, wywiadowcy zwrócili szczególną uwagę na dwu osobników, którzy wałęsali się po gmachu i przeprowadzili u nich rewizję osobistą. Dała ona nadzwyczajne wyniki, znaleziono u nich bowiem zarówno koperty z wycinkami gazeciarskimi, jak i metalowe krążki, wkładane do kopert zamiast 5-cio i 10-ciozłotówek. Przytrzymanymi zostali dwaj niebezpieczni oszuści z Warszawy i Łodzi: Fiszel Margulies f. Abraham Orsak z Łodzi i Abraham Leib Wester z Warszawy. Jak intratnym był zbrodniczy, przez nich uprawiany proceder, świadczy fakt, iż zjeżdżali oni każdego niemal tygodnia do Lwowa na „skok", poczem czemprędzej z łupem odjeżdżali. Nie odjadą obecnie chyba prędko...

———

TAJĄCY ŚNIEG ODSŁONIŁ ZWŁOKI HANDLARZA

(a) Ber Weber, liczący 70 lat, handlarz, wybrał się przed miesiącem w towarzystwie swego znajomego na wieś celem zakupna starzyzny. Gdy towarzysz jego powrócił, Weber nie zjawił się więcej, a podjęte za nim poszukiwania pozostały bez wyniku. Tające śniegi odsłoniły w dniu wczorajszym spoczywające pod niemi zwłoki Webera. Zarządzoną została sekcja zwłok, która rzuci niewątpliwie światło na sprawę. Najprawdopodobniej Weber zmarł skutkiem zamarznięcia.

SIOSTRZANE STRZAŁY NA TLE NIEPOROZUMIEŃ MAJĄTKOWYCH

(a) Znaną jest w Krzywczycach rodzina Pawlaczków, których syn Kazimierz, liczący 26 lat, opuścił właśnie więzienie na podstawie ustawy amnestyjnej. Z chwilą jego powrotu zaostrzyły się nieporozumienia na tle podziału majątku i przybrały w dniu wczorajszym tak ostre formy, iż 35-letnia Franciszka Pawlaczkówna w czasie kłótni strzeliła do brata z rewolweru. Padły z jej ręki cztery strzały, które zraniły go w pierś, plecy i nogi. Rannego przewieziono do szpitala powszechnego, skąd po założeniu opatrunków odstawiono go z powrotem do domu. Pawlaczkówna zgłosiła się na posterunku w Winnikach, gdzie została aresztowaną.

AFERA REWIZJONISTYCZNEGO „DZIAŁACZA"

(a) Tematem dnia wśród kół rewizjonistycznych oraz wogóle żydowskich był zagadkowy wyjazd ze Lwowa w nieznanym kierunku mgr. Dawida Bojki (ul. Krakowska l. 14), który odgrywał szerszą rolę w licznych organizacjach żydowskich. Szczególną działalność rozwijał w organizacji rewizjonistów, w której kierował akcją emigracyjną. Pozatem „działał" na terenie organizacji „Trumpeldor" i w kilku innych pokrewnych. W związku z akcją emigracyjną miał dokonać malwersacyj w dziale certyfikatów, za które pobierał pieniądze i obracał je na swój użytek. Pozatem pracując w jednem z towarzystw ubezpieczeniowych miał pobierać prowizje od fikcyjnych ubezpieczeń. Suma sprzeniewierzonych przez „działacza" pieniędzy dochodzi kilkudziesięciu tysięcy złotych. Mgr. Bojko wyjechał ze Lwowa w nieznanym kierunku, wobec czego poszkodowane strony wniosły przeciw niemu doniesienia. Wśród młodzieży żydowskiej sprawa mgr. Bojki wywarła łatwo zrozumiałe wrażenie.

Zdarzenia i wypadki

(a) MŁODOCIANE ZBIEGI. Przed dwoma dniami wydalili się z domów w nieznanym kierunku trzej chłopcy: Kazimierz Jarosz, uczeń 4 kl. szkoły powsz. (ul. Boczna Pawlikowskiego 23), Mieczysław Zubel, uczeń 6 kl. (ul. Stryjska 53) i Tadeusz Dębicki, uczeń 4 kl. (ul. Tarnowskiego 103). Za trójką młodocianych zbiegów podjęte zostały przez policję poszukiwania.

(a) FALA WŁAMAŃ ZNÓW PRZYBIERA... Niewyśledzeni sprawcy dokonali ubiegłej nocy włamania do spółdzielni towarów galanteryjnych „Bazar" przy ul. Ruskiej l. 3, gdzie skradli bieliznę męską i damską wartości około 4.000 zł. — W godzinach wieczornych włamali się złodzieje do mieszkania Stanisława Murdzyńskiego, adjunkta Urzędu wojewódzkiego, przy ul. Ossolińskich l. 11 i skradli tam garderobę męską, ponad 200 zł. w gotówce, książeczkę P. K. O. oraz biżuterję, łącznej wartości około 3.000 zł. — Późnym wieczorem również nieznani sprawcy usiłowali włamać się do biura materjałów budowlanych Braci Kirschbaum przy ul. Jagiellońskiej l. 11, zostali jednak spłoszeni.

(a) NOWY WYSTĘP „KANAŁOWYCH" WŁAMYWACZY. Ubiegłej nocy nieznani włamywacze dotarli kanałem na podwórze kamienicy l. 20 przy ul. Batorego i zaatakowali magazyn manufaktury firmy „Świtalski i Gajer", gdzie najpierw z lady sklepowej zabrali 1.800 zł., a gdy przystąpili do zabierania sukna, zostali spłoszeni przez nocnego portjera, znajdującego się w tej kamienicy hotelu „Saskiego" i uszli wylotem kanałowym w obszary podziemia. Dochodzenia pozostały na razie bez wyniku.

(a) LATARNIA GAZOWA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. W dniu wczorajszym przed południem samochód nr. 90.483, przejeżdżając ul. Sykstuską, najechał na ustawioną na chodniku naprzeciw kamienicy l. 28 latarnię gazową, którą naruszył u jej podstawy tak, że grozi wywróceniem się, oraz spowodował zbicie wszystkich szyb w nieostrożnie zaatakowanym objekcie.

Zmiana władz Polskiego Koła Radzieckiego

(—) Wczoraj wieczorem w sali magistratu m. Lwowa odbyło się plenarne zebranie członków najliczniejszego klubu radzieckiego „Polskiego Koła Radzieckiego", zwołane celem dokonania wyboru nowego prezydjum po ustąpieniu dotychczasowego prezesa red. B. Laskownickiego. Po dłuższej dyskusji przewodniczącym Koła wybrany został b. wiceprezydent Irzyk, zaś wiceprezesami dr. Brzeski, prof. Weigel i prof. Bigo. W skład zarządu weszli: r. Przeździecka, prezes Pfau, r. Kistryn i dr. Rucker (jun.)

Dokoła prezydentury miasta Lwowa

(—) Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoski, jakie lansuje się w mieście na temat kandydatów na prezydenta m. Lwowa. Wśród kandydatów wymienia się nazwiska b. wiceprezydenta m. Warszawy p. Olpińskiego, b. prezydenta m. Lwowa p. Brzozowskiego, pułk. Abrahama, wiceprez. dr. Ostrowskiego, b. min. dr. Byrkę, prez. m. Stanisławowa dr. Strońskiego i b. wiceministra prof. Chylińskiego. Rekordziści wymieniali wczoraj około 16 kandydatów.

Walne zebranie Tow. Kultury i Obrony Lwowa

(—) Wczoraj w sali Izby Przem.-Handlowej odbyło się roczne zebranie członków Tow. Kultury i Obrony Lwowa, któremu przewodniczył wicemarszałek Sejmu dr. Byrka. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania rocznego i po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes: hr. Wojciech Gołuchowski, wiceprezesi: dr. Wł. Byrka i prof. dr. Groer. Zarząd: dr. Bernacki, dr. Blumenfeld, dr. Czołowski, prezes Irzyk, dr. Jasiński Michał, prof. dr. Nadolski, prez. Jan Kanty Pfau, dr. Rucker (jun.), dyr. Suesser, prez. dr. Szarski, prof. ks. Szydelski, inż. Wierzbiański, prof. dr. Zalewski, prof. Żerebecki; zastępcy: dr. Kontny, red. Kanarowski, dr. Pawłowski, dr. Pokorny, dr. Tyszkowski.

Komisja rewizyjna: dyr. dr. Dobiecki, dyr. Kwiatkowski, dr. Trawiński.

Sąd honorowy: prez. Antoniewicz, prof. dr. Caro, dr. Drewnicki, dr. Kuryłowicz i dr. Poratyński.

Po załatwieniu szeregu wniosków referat o „Ekonomicznym ustroju Lwowa" wygłosił dr. H. Hoszowski, autor cennej pracy tego samego tytułu.





Zimowe mistrzostwa pływackie klubów lwowskich

Lwowski Okręgowy Związek Pływacki urządza w niedzielę, dnia 8 b. m. o godzinie 19-tej na krytej pływalni, zawody pływackie z udziałem zawodników wszystkich klubów. Program obejmuje następujące biegi: Panowie i chłopcy do lat 16, 100 m. i 50 m. st. dow. klas. i grzb.; 200 m. st. dow. i klas.; sztafety 3×100 i 3×50 m. st. zm. i 5×50 m. st. dow. — Dla pań i dziewcząt do lat 18, 100 m. i 50 m. st. dow. klas. i grzb.; sztafety 3×50 st. zm. i dow. — Skoki pokazowe pań i panów. Po zawodach pływackich odbędzie się mecz piłki wodnej.

Program meczów międzypaństwowych PZPN

Na poniedziałkowem zebraniu Zarządu P. Z. P. N. omówiono tegoroczny program zawodów międzypaństwowych. Postanowiono zaakceptować termin 6 września na mecz Jugosławja — Polska w Belgradzie, a jednocześnie zaproponować związkowi rumuńskiemu urządzenie zawodów w czerwcu, lub w lipcu w Polsce. Odnośnie do meczu z Niemcami, oczekiwana jest obecnie ostateczna odpowiedź na propozycję P. Z. P. N. w sprawie meczu jeszcze w roku bieżącym w Polsce. Co do projektu meczu z Danją, postanowiono zaproponować związkowi duńskiemu urządzenie zawodów z końcem wiosny w Polsce, a nie tak, jak proponuje związek duński 4 października w Kopenhadze.

* * *

Całokształt spraw wyszkoleniowych omówiony został na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu PZPN. Postanowiono urządzić ogólno-polski obóz treningowy dla młodszych graczy od 23 b. m. do 2 kwietnia w Katowicach. Zawodnicy wyznaczeni zostaną w liczbie 25-ciu. Podczas obozu projektowane są dwa mecze 28 i 29 b. m. z jedną z drużyn zagranicznych. Na lato projektowane jest urządzenie obozu dla juniorów, przy udziale mistrzowskich drużyn z okręgów, któreby rozegrałyby równocześnie mistrzostwa Polski juniorów.

Ponadto w sezonie letnim odbędzie się 6 obozów przodowników piłkarskich w różnych okręgach, kurs instruktorski w Centralnym Instytucie W. F., oraz kurs dla słuchaczów oraz wychowanków Centralnego Instytutu W. F.

PUWF interwenjuje w sprawie P. O. S. na Śląsku

Na skutek zarzutów, podniesionych na niedawnem walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie w sprawie przyznawania P. O. S. na Śląsku, Państwowy Urząd W. F. i P. W. zarządził przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia.

Warto przy tej okazji skonstatować, że nadużycia, jakie podobno miały miejsce ze strony klubów w sprawie przyznawania P. O. S-ów na Śląsku, raz jeszcze wyjawiają, że wiele klubów sportowych nie dorosło moralnie do tego, aby mieć u siebie młodzież szkolną.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, otrzymał zaproszenie na wyjazd piłkarzy do Czerniowiec, celem rozegrania spotkania Kraków — Czerniowce.

Również Wilno zaprosiło drużynę Krakowa na swoje uroczystości jubileuszowe w początkach czerwca r. b.

— Na wiosnę b. r. ma się odbyć pierwsze spotkanie piłkarskie pomiędzy Warszawą i Berlinem. Pertraktacje już są w toku.

— Na Wielkanoc przybywają do Polski trzy kluby niemieckie. Do Warty i ŁKS. — exmistrz Rzeszy Holstein z Kilonji i Pankow z Berlina, do „Śląska" przybywa znany już w Polsce Berliner Sport Verein.

— Krakowska Wisła sprowadza na swój jubileusz znakomitą angielską drużynę zawodową I-ej Ligi Chelsea z Londynu. Anglicy grać będą w Krakowie w dniu 21 maja. Będzie to pierwsza gościna angielskiej drużyny w Polsce. Chelesa zalicza się do extraklasy światowej i posiada w swoim składzie kilku reprezentantów Anglji. Chelsea uda się z Polski na tournee do Danji i Szwecji oraz do Rosji Sowieckiej. W związku z przyjazdem Anglików, Ruch z Wielkich Hajduk zwrócił się do Wisły z rośbą o wypożyczenie Chelsea na jeden mecz. Wisła uzależniła swą zgodę od stanowiska kierownictwa Anglików.

— Wobec rozwiązania władz IV Narciarskiego Okręgu Podhalańskiego, Polski Związek Narciarski oddał zarząd tego okręgu w ręce członka rady narciarskiej inż. Zaczyńskiego, burmistrza Zakopanego, mianując go do czasu ukonstytuowania nowych władz komisarzem okręgowym.

— Protest Skody w sprawie meczu o drużynowe mistrzostwo bokserskie Polski z Wartą — nie zostanie przez P. Z. B. ze względów formalnych uwzględniony. Wobec tego drużyna Warty zdobyla tytuł mistrza Polski już definitywnie.

— Dwaj nasi czołowi biegacze: Kucharski i Noji, po ukończeniu obozu w CIWF-ie wyjeżdżają w przyszłym tygodniu na trening do Neapolu. Przed wyjazdem obaj zawodnicy wezmą udział w lekkoatletycznych mistrzostwach w Poznaniu.

— W poniedziałek rozpoczął się turniej tenisowy w Mentonie, w którym biorą udział także tenisiści polscy, a mianowicie Jędrzejowska i Tarłowski. Ten ostatni startował już w poniedziałek i pokonał bez trudu Coshy'ego 6:4, 8:6. Tarłowski występ ten traktował jako trening i nie wysilał się zbytnio.

— Zarząd Polskiego Związku Lawntenisowego, stara się od dłuższego czasu o zaangażowanie specjalnego trenera zagranicznego dla naszej drużyny Dawiscupowej. Akcja ta napotyka jednak na duże trudności, gdyż projektowani początkowo trenerzy Ramillon i Najuch są zajęci, a Plaa jest zbyt kosztowny. Ostatnio prowadzono pertraktacje z trenerem austrjackim Weissem, ale ze względu na jego wyjazd do Indji, kontakt został przerwany. Prowadzone są jeszcze pertraktacje z Irlandczykiem Albertem Burke, który obecnie przebywa na Rivierze. Jest to jeden z najlepszych trenerów tenisowych w Europie i gdyby udało się go zaangażować, byłoby to z wielkim pożytkiem dla naszych tenisistów. Trener przybyłby z końcem kwietnia, t. j. po powrocie naszych tenisistów z meczu Polska — Grecja w Atenach. Być może, że jeżeli nie uda się sprowadzić do Polski na początek maja jakiejś silnej drużyny zagranicznej, to drużyna nasza wyjechałaby na 8—10 maja do Budapesztu na mecz z Węgrami, skąd udałaby się bezpośrednio do Wiednia na mecz o puhar Davisa z Austrją 15—17 maja.

— W poniedziałek rozlosowano spotkania w półfinałowych meczach piłkarskich o puhar Anglji. Los zdecydował, że w jednym półfinale walczyć będą dwa przodujące zespoły, mianowicie Arsenal — Grimsby Town, a w drugim Fulham — Sheffield United. Oba półfinały odbędą się w nadchodzącą sobotę.

— W meczu hokeja lodowego w Wiedniu miejscowy Eisslauf Verein pokonał drużynę Rapidu z Pragi 7:1 (3:0, 3:0, 1:1).

— Rzymski korespondent paryskiego dziennika „L'Auto" donosi, że Wochy nie wycofają swojej kandydatury z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego co do organizowania w Rzymie igrzysk olimpijskich 1940 roku.

— Organizatorzy Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, liczą się z udziałem w konkurencjach kolarskich na torze i szosie — 24-ch państw i 200 zawodników. Szereg państw, a m. in. Anglja, Holandja, Szwecja, Szwajcarja, Włochy i Niemcy, przewidują obesłanie konkurencyj kolarskich maksymalną liczbą zawodników (14). Tymczasowe zgłoszenia wpłynęły już z Polski, Szwecji, Belgji, Węgier, Bułgarji, Jugosławji, Finlandji, Norwegji, Japonji, Stanów Zjednoczonych i Peru. Na olimpijskim torze kolarskim zademonstrują zawodnicy niemieccy — poza konkursem — szereg konkurencyj pokazowych. Dla turystów wszystkich państw zorganizowany zostanie na Igrzyska zjazd gwiaździsty.

— W poniedziałek wieczorem walczyły w Berlinie dwie reprezentacje Kanady, Wschodnia i Zachodnia. — Zwyciężyła Kanada Wschodnia w stosunku 9:7. W przerwach meczu popisywały się jazdą na lodzie Angielki Colledge i Taylor.

Nowość dla strażaków



Asbestowe ubranie, lekkie i niepalne, które zastosowano jako ochronną odzież dla londyńskiej straży pożarnej.

Ze Stanisławowa

KRONIKA KOŚCIELNA. W czasie postu, co piątku o godz. 17 będzie odprawiana w tut. kolegjacie droga krzyżowa. We czwartek 5 b. m. jako w pierwszy czwartek miesiąca od godz. 18 do 19 „Godzina św.". Przez cały miesiąc marzec będzie odprawiana codziennie o godz. 9 rano Msza św. śpiewana, a o godz. 18 nieszpory.

PRZED PROCESEM ŻYDOWSKIEGO ADWOKATA. Na dzień 23 marca została wyznaczona rozprawa sądowa przeciwko adwokatowi Ignacemu Lachsowi, o dokonanie szeregu oszustw, na szkodę skarbu państwa i swej klienteli. Adw. Lachs, właściciel fabryki czekolady, którą uzyskał nie bardzo prawemi środkami, oraz właściciel większych nieruchomości, uważany był w naszem mieście, jako człowiek uczciwy. Stąd też przez dłuższy czas wszystkie jego oszustwa uchodziły mu bezkarnie. Rozprawa ta budzi w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie.

Z Przemyśla

ARESZTOWANIE ZARZĄDCY HOTELU. Na podstawie wyników dłuższej obserwacji przeprowadzonej przez brygadę obyczajową, aresztowała policja J. Greifla, administratora hotelu „Europejskiego" pod zarzutem stręczenia do nierządu.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Przy jednej z najruchliwszych ulic w śródmieściu t. j. ul. Dworskiego l. 5 w porze wieczornej, włamali się onegdaj do mieszkania dyrektora teatrów żydowskich Kolmana Ebla złodzieje, czyniąc szkodę na kilka tysięcy zł., zabierając gotówkę, srebro i moc wartościowych przedmiotów. W związku z tem, policja przeprowadziła szczegółową obławę przytrzymując kilkadziesiąt osób, między innemi znanego na terenie Przemyśla włamywacza Eugenjusza Surowego, który po kilku latach nieobecności, znowu zagościł do nas

Z Rzeszowa

SPRAWA WICEPREZYDENTURY W RZESZOWIE. W związku ze sprawą obsadzenia stanowiska wiceprezydenta m. Rzeszowa, koła radzieckie wypowiedziały się za bezpośrednim wyborem wiceprezydenta z pośród obywateli, wobec czego kwestja konkursu odpada. Termin zebrania uchwali województwo.

PLAGA ŻEBRACTWA. Stowarzyszenie „Charitas" przystąpiło do akcji celem przyjścia z pomocą potrzebującym jej, oraz w celu zmniejszenia plagi żebractwa w Rzeszowie. Ofiarodawcy wpłacający 5 zł. miesięcznie, otrzymują plakietę metalową następującej treści: „Żebrakom wstęp wzbroniony", lub wykupując 2-groszowe bony, za zwrotem których żebracy otrzymują pomoc w naturze.

Giełda

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Lwów, dnia 4 marca

Sytuacja niezmieniona.
Dolar około zł. 5.22 i pół.

AKCJE.

Bank Polski 93.75 — 94.00, Starachowice 35.00.
Tendencja mocniejsza.
Dolar w obrotach prywatnych: 5.23 i jedna czwarta.

Lwów, dnia 4 marca

WARSZAWA. 5 proc. poż. konwersyjna 61.00, 6 proc. poż. dolarowa 52.85 — 52.65 — 52.75, 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.88 — 62.75 drobne 63.25.

DEWIZY I WALUTY.

Belgja 89.50 89.68 89.32, Berlin 213.45 213.98 212.92, Holandja 360.60 361.32 359.88 Londyn 26.22 26.29 26.15, N. Jork 5.25 5.26 i jedna czwarta 5.23 i trzy czwarte, N. Jork tel. 5.25 i jedna czwarta 5.26 i pół 5.24, Paryż 35.01 35.08 34.94, Praga 21.96 22.00 21.92, Sztokholm 135.20 135.53 134.87, Szwajcarja 173.30 173.64 172.96.
Tendencja mocniejsza.
LONDYN. N. Jork 4.99 i jedna ósma, Paryż 74.85, Berlin 12.28 i pół, Amsterdam 7.26 i pół, Bruksela 29.29 i pół, Włochy 62.25, Szwajcarja 15.12 i jedna czwarta, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i jedna czwarta, Praga 119.00 i jedna ósma, Wiedeń 26.21, Warszawa 26.28.
ZURYCH. Paryż 20.20 i pół, Londyn 15.12 i pół, N. Jork 3.03, Bruksela 51.60, Włochy 24.25, Amsterdam 208.10, Berlin 123.00, Sztokholm 77.00, Oslo 75.00, Kopenhaga 67.52.
PARYŻ. Londyn 74.89, N. Jork 14.99 i trzy czwarte, Bruksela 225.25, Włochy 120.60, Szwajcarja 495.00, Berlin 608.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 4 marca

Na Giełdzie obroty w pszenicy, owsie, życie, mące i otrębach.
Pszenica, żyto wykazują lekką zniżkę.
Tendencja naogół utrzymana, usposobienie spokojne.
Ceny loco wagon Lwów:
Pszenica jednolita 19.00—19.25, pszenica zbiorowa 18.50—18.75, żyto I. Stand. 12.50—12.75, żyto II. Stand. 12.25—12.50.
Inne kursy niezmienione.

Z Tłumacza

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ. W Tłumaczu odbyło się walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa, na którem zaaprobowano całoroczną działalność dotychczasowego i wybrano nowy zarząd. Postanowiono też w okresie letnim uruchomić dwa obozy harcerskie, męski i żeński.

Odbywający swe wykłady od miesiąca Uniwersytet Wiejski w Okninach pow. Tłumacz, zorganizowany przez komisję oświaty pozaszkolnej i zarząd TSL. w Tłumaczu, cieszy się dużem powodzeniem, o czem świadczy liczna frekwencja słuchaczów (około 100) i zainteresowanie wykładami, traktującemi o aktualnych zagadnieniach.

Zrzeszenie powiatowe Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tłumaczu, pro wadzi akcję dożywiania dziatwy szkolnej w powiecie, przy współdziale nauczycielstwa szkół powszechnych. Mimo złych warunków atmosferycznych członkowie Związku odwiedzają dziatwę w całym powiecie i rozdają ciepłą odzież i obuwie, prowadząc równocześnie akcję dożywiania.

Staraniem męskiej i żeńskiej drużyny harcerskiej w Tłumaczu, odbyła się uroczystość pod nazwą „Godzina braterskiej myśli", na którą złożyły się po gadanki o organizacjach harcerskich za granicą, pieśni harcerskie i sprawozdanie ze zlotu w Spale z naświetleniem obrazów. W uroczystości wzięli udział członkowie Koła Przyjaciół Harcerstwa z wicestarostą p. Jeżowskim na czele.

Z Łańcuta

DWA RAZY WYŁAMAŁ KRATY I ZBIEGŁ Z ARESZTU W ŁAŃCUCIE. Celem odbycia kary aresztu wymierzonego mu w trybie administracyjnym, został doprowadzony do aresztu gminy zbiorowej Łańcut - wieś niejaki Roman Władysław z Husowa (pow. łańcucki). Ponieważ wiecznie przykrzyło mu się siedzieć samotnie, wyłamał w nocy kraty i zbiegł. W dziesięć dni później ponownie osadzono go w tym samym areszcie, jednak i tym razem Roman zatęsknił za domem i w nocy po ponownem wyłamaniu krat zbiegł. Tym razem jednak nie ujdzie mu to na sucho, gdyż policja zrobiła na niego doniesienie karne do sądu.

Z Sokala

STAROSTA WOJCIECH KOSTOŁOWSKI awansowa ny został do VI. grupy uposażenia. Fakt ten mile ucieszył grono podległych urzędników ze względu na osobiste walory i szacunek, jakim się starosta Kostołowski wśród nich cieszy.

STARANIEM ZW. P. O. K., a w szczególności przewodniczącej wicestarościny Scherffowej, odbyła się 22 ub. m. w Sokalu w salach „Sokoła" zabawa taneczna, na której goście przy dźwiękach orkiestry 19 p. p. ze Lwowa zakończyli tegoroczny karnawał.

Program radjowy

CZWARTEK, DNIA 5 MARCA

6.30 Audycja poranna. — 7.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55 (Lw.) „Parę informacyj". 8.00 Transm. z Wilna, „Na kiermaszu Kaziukowym" — reportaż Ciotki Albinowej. 8.07 Płyty. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 13.00 Paweł Kochański i Artur Rubinstein grają Sonatę d-moll op. 108 Nr. 3 Jana Brahms'a. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 (Lw.) Fragmenty operowe z płyt. — 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 „Od piosenki do piosenki". 16.00 „Chcenie jeszcze o Marcyljanku?" — opowiadanie dla dzieci. 16.15 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — w wyk. Chóru Żołnierskiego. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Jak z ziarna bawełny powstaje koszula" — odczyt. 17.15 „Włoskie nastroje" — wyk. orkiestry kameralnej Adama Hermana. 17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18.00 Koncert szwedzkiej muzyki symfonicznej. 18.30 (Lw.) „Przegląd projektów wiecznego pokoju od starożytności do powstania Ligi Narodów". 18.40 (Lw.) Informator turystyczny. 18.45 Melodje węgierskie w wykonaniu orkiestry Rodego — (płyty). 19.00 (Lw.) „Katechizm bywalca kinowego" — wygł. mgr. J. B. Lewicki. 19.10 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrona przeciwgazowo-lotnicza" — pogadanka. 21.00 (Lw.) Wielki Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Pustkowie". Napisał Andrzej Rybicki. 21.35 „Nasze pieśni" — odśpiewa Jadwiga Hennert. 22.00 Koncert T-wa Wydawniczego Muzyki Polskiej. 22.30 Muzyka lekka z kawiarni „Cafe-Club". — W przerwie o godz. 23.00—23.05 — Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.



SŁUCHOWISKO ZE LWOWA
CZWARTEK 5. III. GODZ. 21.00

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.